



NUMER 10–11 PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 2011 ROCZNIK LXVI

STOLICA APOSTOLSKA

61.

LIST APOSTOLSKI W FORMIE *MOTU PROPRIO* „PORTA FIDEI” OGŁASZAJĄCY ROK WIARY

1. „Podwoje wiary” (por. Dz 14, 27) są dla nas zawsze otwarte. Wiodą one do życia w komunii z Bogiem i pozwalają wejść do Jego Kościoła. Próg ten można przekroczyć, kiedy głoszone jest Słowo Boże, a serce poddaje się kształtowaniu przez łaskę, która przemienia. Przekroczenie tych podwoi oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. Zaczyna ją chrzest (por. Rz 6, 4), dzięki któremu możemy wzywać Boga jako Ojca, a kończy przejście przez śmierć do życia wiecznego, będącego owocem zmartwychwstania Pana Jezusa, który poprzez dar Ducha Świętego zechciał włączyć w swą chwałę tych, którzy w Niego wierzą (por. J 17, 22). Wyznawanie wiary w Trójcę Świętą – Ojca, Syna i Ducha Świętego –

oznacza wiarę w jednego Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8): Ojca, który w pełni czasów posłał swego Syna dla naszego zbawienia; Jezusa Chrystusa, który w tajemnicy swej śmierci i zmartwychwstania odkupił świat; Ducha Świętego, który prowadzi Kościół przez wieki w oczekiwaniu na chwalebny powrót Pana.

2. Od początku mojej posługi Następcy Piotra przypominałem o potrzebie odnalezienia drogi wiary, aby coraz wyraźniej ukazywać radość i odnowiony entuzjazm, które rodzi spotkanie z Chrystusem. W homilii podczas Mszy św. na rozpoczęcie mojego pontyfikatu powiedziałem: „Kościół jako całość, a w nim jego pasterze muszą tak jak Chrystus wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni ku przestrzeni życia, ku przyjaźni z Synem Bożym, ku Temu, który daje nam życie – pełnię życia”¹. Zdarza się obecnie dość często, że chrześcijanie bardziej troszczą się o konsekwencje społeczne, kulturowe i polityczne swego zaangażowania, myśląc, że wiara wciąż jest oczywistą przesłanką życia wspólnego. W rzeczywistości, założenie to nie tylko przestało być oczywiste, ale często bywa wręcz negowane². Podczas gdy w przeszłości możliwe było uznanie, że istnieje jednorodna tkanka kulturowa, powszechnie akceptowana w swym odniesieniu do treści wiary i inspirowanych nią wartości, to obecnie wydaje się, że w znacznej części społeczeństwa już tak nie jest z powodu głębokiego kryzysu wiary, który dotknął wielu ludzi.

3. Nie możemy zgodzić się na to, aby sól utraciła smak, a światło było umieszczone pod korcem (por. Mt 5, 13-16). Także współczesny człowiek może na nowo odczuć potrzebę, by – jak Samarytanka – pójść do studni i słuchać Jezusa, który zachęca do wiary w Niego i czerpania z Jego źródła, tryskającego wodą żywą (por. J 4, 14). Musimy na nowo z chęcią karmić się Słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół, i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym, którzy są Jego uczniami (por. J 6, 51). Nauczanie Jezusa w rzeczywistości nadal rozbrzmiewa w naszych dniach z tą samą mocą: „Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne” (J 6, 27). My również, jak ci, którzy Go słuchali, zadajemy to samo pytanie: „Cóż mamy czy-

¹ Homilia podczas Mszy św. z okazji inauguracji pontyfikatu (24 kwietnia 2005): AAS 97 (2005), 710; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 6/2005, s. 11.

² Por. Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy św. na *Terreiro do Paço* w Lizbonie (11 maja 2010): *Insegnamenti* VI, 1 (2010), 673; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 7/2010, s. 10.

nić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?” (J 6, 28). Znamy odpowiedź Jezusa: „Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6, 29). Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny.

4. W świetle tego wszystkiego postanowiłem ogłosić *Rok Wiary*. Rozpocznie się on 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy się w uroczystość naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 r. 11 października 2012 r. upłynie także dwadzieścia lat od opublikowania Katechizmu Kościoła Katolickiego, tekstu promulgowanego przez mojego poprzednika, błogosławionego papieża Jana Pawła II³, aby ukazać wszystkim wiernym siłę i piękno wiary. Przygotowanie tego dokumentu, autentycznego owocu Soboru Watykańskiego II, było postulowane przez Nadzwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów w 1985 r. jako narzędzie mające służyć katechezie⁴, i powstał dzięki współpracy całego episkopatu Kościoła katolickiego. Właśnie na październik 2012 r. zwołałem Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, którego temat brzmi „Nowa ewangelizacja mająca na celu przekazywanie wiary chrześcijańskiej”. Będzie to sprzyjająca okazja do wprowadzenia całej wspólnoty kościelnej w okres szczególnej refleksji i odkrywania na nowo wiary. Nie po raz pierwszy Kościół jest wzywany do obchodów *Roku Wiary*. Mój czcigodny poprzednik, sługa Boży Paweł VI ogłosił podobny Rok Wiary w 1967 r., aby upamiętnić męczeństwo apostołów Piotra i Pawła w 1900. rocznicę złożenia przez nich najwyższego świadectwa. Miał to być w jego zamierzeniu uroczysty moment, w którym w całym Kościele będzie „prawdziwie i szczerze wyznana ta sama wiara”. Chciał on ponadto, aby ta wiara była potwierdzona w sposób „indywidualny i zbiorowy, wolny i świadomy, wewnętrzny i zewnętrzny, pokorny i szczery”⁵. Myślał, że w ten sposób cały Kościół będzie mógł zyskać na nowo „wyraźną świadomość swej wiary, aby ją ożywić, oczyścić, aby ją potwierdzić oraz wyzna-

³ Por. Jan Paweł II, Konst. apost. *Fidei depositum* (11 października 1992): AAS 86 (1994), 113–118.

⁴ Por. Relacja końcowa II Nadzwyczajnego Synodu Biskupów (7 grudnia 1985), II, B, a, 4, w: *Enchiridion Vaticanum*, t. 9, n. 1797; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, dodatek do n. 10–11–12/1985, s. 5.

⁵ Paweł VI, Adhort. apost. *Petrum et Paulum Apostolos*, w 1900. rocznicę męczeństwa świętych apostołów Piotra i Pawła (22 lutego 1967): AAS 59 (1967), 196.

wać”⁶. Wielkie wstrząsy, które miały miejsce podczas owego Roku, ukazały jeszcze wyraźniej potrzebę tego rodzaju obchodów. Zakończyło je „Wyznanie wiary ludu Bożego”⁷, co miało zaświadczyć, jak bardzo istotne treści, które od wieków stanowią dziedzictwo wszystkich wierzących, wymagają ciąglego potwierdzania, zrozumienia i pogłębiania w nowy sposób, aby dawać konsekwentne świadectwo w innych niż w przeszłości warunkach historycznych.

5. Pod pewnymi względami mój czcigodny poprzednik postrzegał ten Rok jako „konsekwencję i wymóg posoborowy”⁸, dobrze zdając sobie sprawę z poważnych trudności swoich czasów, zwłaszcza w odniesieniu do wyznawania prawdziwej wiary i jej poprawnej interpretacji. Uznałem, że zainaugurowanie *Roku Wiary* w połączeniu z 50. rocznicą otwarcia Soboru Watykańskiego II może być dobrą okazją do tego, aby zrozumieć, że teksty należące do spuścizny pozostawionej przez ojców soborowych, zgodnie ze słowami bł. Jana Pawła II, „nie tracą wartości ani blasku. Konieczne jest, aby były należycie odczytywane, poznawane i przyswajane jako miarodajne i normatywne teksty Magisterium, należące do Tradycji Kościoła. Dzisiaj, po zakończeniu Jubileuszu, szczególnie mocno odczuwam powinność ukazywania Soboru jako wielkiej łaski, która stała się dobrodziejstwem dla Kościoła w XX wieku: został on dany jako niezawodna busola, wskazująca nam drogę w stuleciu, które się rozpoczyna”⁹. Ja również pragnę z naciskiem potwierdzić to, co powiedziałem na temat Soboru kilka miesięcy po moim wyborze na Następcę Piotra: „Jeśli go odczytujemy i przyjmujemy w świetle prawidłowej hermeneutyki, może on być i coraz bardziej stawać się wielką mocą służącą zawsze potrzebnej odnowie Kościoła”¹⁰.

6. Odnowa Kościoła dokonuje się także przez świadectwo, jakie dają życiem wierzący: chrześcijanie są faktycznie powołani, aby przez samo swoje istnienie w świecie ukazywali blask Słowa prawdy, jakie pozosta-

⁶ Tamże, 198.

⁷ Paweł VI, „Wyznanie wiary ludu Bożego”, homilia podczas Mszy św. w 1900. rocznicę męczeństwa świętych apostołów Piotra i Pawła, na zakończenie Roku Wiary (30 czerwca 1968): AAS 60 (1968), 433–445.

⁸ Paweł VI, Audienca generalna (14 czerwca 1967): *Insegnamenti V* (1967), 801.

⁹ Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 57: AAS 93 (2001), 308.

¹⁰ Przemówienie do Kurii Rzymskiej (22 grudnia 2005): AAS 98 (2006), 52; „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 2/2006, s. 20.

wił nam Pan Jezus. Właśnie Sobór w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* stwierdził: „Podczas gdy Chrystus, «święty, niewinny, nieskalany» (Hbr 7, 26), nie znał grzechu (2 Kor 5, 21), lecz przyszedł jedynie dla przebłagania za grzechy ludu (por. Hbr 2, 17), Kościół, w którego łonie znajdują się grzesznicy, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, nieustannie podejmuje pokutę i odnowę. Kościół «wśród prześladowań świata i pociech Bożych podąża naprzód w pielgrzymce», głosząc krzyż i śmierć Pana, aż przyjdzie (por. 1 Kor 11, 26). Mocą zaś zmartwychwstałego Pana krzepi się, aby swoje utrapienia i trudności, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, przewyciężać cierpliwością i miłością, a Jego misterium, choć pod osłoną, wiernie przecież objawiać w świecie, dopóki się ono na koniec nie ujawni w pełnym świetle”¹¹.

W tej perspektywie *Rok Wiary* jest zachętą do autentycznego i nowego nawrócenia się do Pana, jedynego Zbawiciela świata. W tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania Bóg objawił w pełni miłość, która zbawia i wzywa ludzi do przemiany życia przez odpuszczenie grzechów (por. Dz 5, 31). Według apostoła Pawła, ta Miłość wprowadza człowieka w nowe życie: „Przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 4). Dzięki wierze to nowe życie kształtuje całą ludzką egzystencję, opierając się na radykalnej nowości zmartwychwstania. W takiej mierze, w jakiej człowiek dobrowolnie okazuje gotowość, jego myśli, uczucia, mentalność i zachowania powoli są oczyszczane i przekształcane, w procesie, który w tym życiu nigdy w pełni się nie kończy. „Wiara, która działa przez miłość” (Ga 5, 6) staje się nowym kryterium myślenia i działania, które przemienia całe życie człowieka (por. Rz 12, 2; Kol 3, 9-10; Ef 4, 20-29; 2 Kor 5, 17).

7. *Caritas Christi urget nos* (2 Kor 5, 14) – miłość Chrystusa wypełnia nasze serca i pobudza nas do ewangelizacji. Dzisiaj, tak jak wówczas, posyła On nas na drogi świata, abyśmy głosili Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi (por. Mt 28, 19). Swoją miłością Jezus Chrystus przyciąga do siebie ludzi z każdego pokolenia: w każdym czasie zwołuje on Kościół, powierzając mu głoszenie Ewangelii, nakazem, który zawsze jest nowy. Z tego względu także dziś potrzeba bardziej przekonanego zaangażowania Kościoła na rzecz nowej ewangelizacji, aby na nowo odkryć

¹¹ Sobór Watykański II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 8.

w wierzeniu radość i odnaleźć zapał do przekazywania wiary. Zaangażowanie misyjne wierzących, którego nigdy nie może zabraknąć, czerpie żywotną siłę w codziennym odkrywaniu Jego miłości. Wiara bowiem rośnie, gdy jest przeżywana jako doświadczenie doznawanej miłości i kiedy jest przekazywana jako doświadczenie łaski i radości. Powoduje, że życie wiernych wydaje owoce, bo dzięki nadziei serce rośnie, oraz umożliwia składanie skutecznego świadectwa: otwiera w istocie serca i umysły słuchających na zaproszenie Pana, aby przyłgnęli do Jego słowa, by stali się Jego uczniami. Wierni, stwierdza św. Augustyn, „wzmacniają się przez wiarę”¹². Święty biskup Hippony miał słuszny powód, aby tak się wyrazić. Jak wiemy, jego życie było ciągłym poszukiwaniem piękna wiary, dopóki jego serce nie znalazło spoczynku w Bogu¹³. Jego liczne pisma, w których wyjaśniał znaczenie wiary i prawdę wiary, pozostają aktualne do dziś jako bezcenne dziedzictwo i pozwalają nadal tak wielu ludziom poszukującym Boga znaleźć właściwą ścieżkę, aby dojść do „podwoi wiary”.

Tak więc tylko gdy się wierzy, wiara rośnie i się umacnia; nie ma innej możliwości, by zyskać pewność co do własnego życia, jak tylko coraz bardziej powierzając siebie w ręce tej miłości, która zdaje się coraz większa, ponieważ swoje źródło ma w Bogu.

8. Z tej radosnej okazji pragnę zachęcić współbraci biskupów na całym świecie, żeby jednoczyli się z Następcą Piotra w tym czasie duchowej łaski, który daje nam Pan, by upamiętnić cenny dar wiary. Chcielibyśmy obchodzić ten Rok Wiary w sposób godny i owocny. Potrzebna jest wzmocniona refleksja na temat wiary, aby pomóc wszystkim wierzącym w Chrystusa uczynić bardziej świadomym i ożywić ich przywiązanie do Ewangelii, zwłaszcza w okresie głębokiej przemiany, jaki ludzkość przeżywa obecnie. Będziemy mieli sposobność wyznawać wiarę w zmarłychwstałego Pana w naszych katedrach i kościołach całego świata; w naszych domach i rodzinach, aby każdy silnie odczuł potrzebę lepszego zrozumienia i przekazywania przyszłym pokoleniom odwiecznej wiary. Wspólnoty zakonne oraz parafialne, wszystkie stare i nowe wspólnoty kościelne będą mogły w tym Roku złożyć publiczne wyznanie *Credo*.

¹² *De utilitate credendi*, 1, 2, w: *Pisma przeciw manichejczykom*, Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. LIV, Warszawa 1990, s. 34.

¹³ Por. św. Augustyn z Hippony, *Wyznania*, I, 1, tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1992.

9. Pragniemy, aby ten *Rok* rozbudził w każdym wierzącym aspirację do *wyznawania* wiary w pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją. Będzie to też dobra okazja, by z większym zaangażowaniem *celebrować* wiarę w liturgii, a zwłaszcza w Eucharystii, która „jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”¹⁴. Jednocześnie pragniemy, żeby *świadectwo* życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne. Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien na nowo odkryć treść wiary, którą wyznaje, celebruje, przeżywa i przemadla¹⁵, i zastanowić się nad samym aktem wiary.

Nie przypadkiem w pierwszych wiekach chrześcijanie musieli uczyć się *Credo* na pamięć. Było ono ich codzienną modlitwą, aby nie zapominali o zobowiązaniu przyjętym wraz z chrztem. Słowami bogatymi w znaczenie przypomina o tym św. Augustyn, kiedy w *homilii* na temat *redditio* symboli – przekazania *Credo* – mówi: „Skład Apostolski, który otrzymaliście wszyscy razem i który odmówiliście jeden po drugim, to słowa, na których opiera się, jak na stałym fundamencie, wiara Matki–Kościół, a fundamentem tym jest Chrystus Pan (...) Otrzymałiście więc i powtarzaliście to, co wiernie powinniście naśladować, co w duszy i sercu zawsze powinniście zachowywać, co powinniście na łóżach waszych odmawiać, o czym myślicie na placach i miejscach publicznych, o czym także i podczas posiłków waszych nie zapominajcie, strzeżcie tego w sercu, chociaż ciało zasypia”¹⁶.

10. Chciałbym w tym miejscu przedstawić w zarysie program, który pomoże w głębszym zrozumieniu nie tylko treści wiary, ale wraz z nimi także aktu, przez który decydujemy się całkowicie powierzyć Bogu, w pełnej wolności. Istnieje w istocie głęboka jedność między aktem, którym się wierzy, a treścią, z którą się zgadzamy. Apostoł Paweł umożliwia wejście w tę rzeczywistość, kiedy pisze: „Sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia” (Rz 10, 10). Serce wskazuje, że pierwszym aktem, przez który dochodzi się do wiary, jest dar Boga i działanie łaski, która przemienia osobę aż do głębi jej serca.

¹⁴ Sobór Watykański II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 10.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, Konst. apost. *Fidei depositum* (11 października 1992): AAS 86 (1994), 116.

¹⁶ *Kazanie* 215, 1, w: św. Augustyn, *Wybór mów*, tłum. ks. Jan Jaworski, Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. XII, Warszawa 1973, s. 250.

W tym względzie szczególnie wymowny jest przykład Lidii. Św. Łukasz opowiada, że Paweł, kiedy przebywał w Filipi, poszedł w szabat głosić Ewangelię paru kobietom; była wśród nich Lidia, a „Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła” (Dz 16, 14). To wyrażenie zawiera ważny sens. Św. Łukasz uczy, że nie wystarcza znajomość treści, w które należy wierzyć, jeżeli serce, autentyczne sanktuarium człowieka, nie zostaje otwarte przez łaskę, która umożliwia głębsze spojrzenie i zrozumienie, że to, co zostało ogłoszone, jest Słowem Bożym.

„Wyznawanie ustami” wskazuje z kolei, że konsekwencją wiary jest dawanie świadectwa i zaangażowanie. Chrześcijanin nigdy nie może uważać, że wiara jest sprawą prywatną. Wiara jest decyzją o tym, że jest się z Panem, żyje się z Nim. To „bycie z Nim” prowadzi do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. Wiara, właśnie dlatego, że jest aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy. Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy ukazuje z całą oczywistością ów publiczny wymiar wiary i głoszenia jej bez lęku każdej osobie. To dar Ducha Świętego, który uzdalnia do misji i umacnia nasze świadectwo, czyniąc je szczerym i odważnym.

Wyznanie wiary jest aktem zarówno osobistym, jak i wspólnotowym. Pierwszym podmiotem wiary jest bowiem Kościół. W wierze wspólnoty chrześcijańskiej każdy otrzymuje chrzest, skuteczny znak przyłączenia do ludu wierzących, aby zyskać zbawienie. Jak stwierdza Katechizm Kościoła Katolickiego: „«Wierzę» – to wiara Kościoła wyznawana osobiście przez każdego wierzącego, przede wszystkim w chwili chrztu. «Wierzymy» – to wiara Kościoła wyznawana przez biskupów zgromadzonych na soborze lub, bardziej ogólnie, przez zgromadzenie liturgiczne wierzących. «Wierzę» – mówi także Kościół, nasza Matka, który przez swoją wiarę odpowiada Bogu i który uczy nas mówić: «Wierzę», «Wierzymy»”¹⁷.

Jak można zauważyć, znajomość treści wiary jest istotna, by wyrazić swą *zgodę*, to znaczy, aby w pełni, rozumem i wolą, przyjąć to, co proponuje Kościół. Znajomość wiary wprowadza w pełnię tajemnicy zbawczej, objawionej przez Boga. Zgoda oznacza więc, że kiedy się wierzy, w sposób wolny przyjmuje się całą tajemnicę wiary, bo gwarantem jej prawdy jest sam Bóg, który objawia się i pozwala poznać swą tajemnicę miłości¹⁸.

¹⁷ Katechizm Kościoła Katolickiego, 167.

¹⁸ Por. Sobór Watykański I, Konst. dogmat. o wierze katolickiej *Dei Filius*, rozdz. III: DS 3008–3009; Sobór Watykański II, Konst. dogmat. o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 5.

Z drugiej strony, nie możemy zapominać, że w naszym kontekście kulturowym wielu ludzi, choć nie twierdzi, że ma dar wiary, szczerze poszukuje ostatecznego sensu i definitywnej prawdy o swym istnieniu i świecie. To poszukiwanie jest autentyczną „preambułą” wiary, gdyż kieruje ludzi na drogę prowadzącą do tajemnicy Boga. Ludzki umysł nosi w sobie bowiem potrzebę tego, „co wartościowe, nieprzemijalne”¹⁹. Ta potrzeba stanowi nieustanne wezwanie, trwale wpisane w serce człowieka, aby wyruszać w drogę w poszukiwaniu Tego, którego byśmy nie szukali, gdyby wcześniej nie wyszedł nam na spotkanie²⁰. Wiara zaprasza nas właśnie na to spotkanie i w pełni nas otwiera.

11. Cenną i niezbędną pomocą w systematycznym poznawaniu treści wiary jest dla wszystkich Katechizm Kościoła Katolickiego. Jest on jednym z najważniejszych owoców Soboru Watykańskiego II. W Konstytucji apostolskiej *Fidei depositum*, która nieprzypadkowo została podpisana w trzydziestą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, papież Jan Paweł II napisał: „Katechizm przyczyni się w znacznym stopniu do odnowy całego życia Kościoła (...) Uznaję go za pożyteczne i właściwe narzędzie służące umacnianiu komunii Kościoła oraz za bezpieczną normę nauczania prawd wiary”²¹.

Właśnie w tej perspektywie *Rok Wiary* powinien być wyrazem wspólnego zobowiązania do odkrycia na nowo i zgłębiania podstawowych treści wiary, których systematyczna i organiczna synteza znajduje się w Katechizmie Kościoła Katolickiego. W nim bowiem staje się widoczne bogactwo nauczania, które Kościół przyjął, zachował i przedstawiał na przestrzeni dwóch tysiącleci swej historii. Od Pisma Świętego po ojców Kościoła, od mistrzów teologii po świętych, którzy żyli na przestrzeni wieków, Katechizm stanowi trwały zapis wielu sposobów, w jakie Kościół medytował nad wiarą i rozwijał nauczanie, aby dać wiernym pewność w ich życiu wiary.

Samą swoją strukturą Katechizm Kościoła Katolickiego ukazuje rozwój wiary, a także porusza wielkie kwestie życia powszedniego. Stronica

¹⁹ Benedykt XVI, Przemówienie w Kolegium Bernardynów w Paryżu (12 września 2008): AAS 100 (2008), 722; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 10–11/2008, s. 13.

²⁰ Por. św. Augustyn z Hippony, *Wyznania*, XIII, 1, tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1992.

²¹ Jan Paweł II, Konst. apost. *Fidei depositum* (11 października 1992): AAS 86 (1994), 115 i 117.

po stronie odkrywamy, że to, co się przedstawia, nie jest jakąś teorią, ale spotkaniem z Osobą, która żyje w Kościele. Po wyznaniu wiary zostaje bowiem objaśnione życie sakramentalne, w którym Chrystus jest obecny, działa i nadal buduje swój Kościół. Bez liturgii i sakramentów wyznanie wiary nie byłoby skuteczne, gdyż brakowałoby mu łaski, która wspiera świadectwo chrześcijan. Podobnie, nauczanie Katechizmu na temat życia moralnego nabiera swego pełnego znaczenia, jeżeli powiązane jest z wiarą, liturgią i modlitwą.

12. Z tego względu w Roku, o którym mówimy, Katechizm Kościoła Katolickiego może być prawdziwym narzędziem umacniania wiary, zwłaszcza dla tych, którzy troszczą się o formację chrześcijan, tak istotną w naszym kontekście kulturowym. Mając to na uwadze, poprosiłem Kongregację Nauki Wiary, by w porozumieniu z kompetentnymi dykasteriami Stolicy Apostolskiej zredagowała Notę, która będzie zawierała wskazania dla Kościoła i wiernych, jak przeżyć ten *Rok Wiary* w sposób najbardziej efektywny i właściwy, w służbie wiary i ewangelizacji.

Bardziej niż w przeszłości wiara staje w obliczu szeregu pytań, wynikających ze zmiany mentalności, która zwłaszcza w obecnych czasach zawęża zakres tego, co racjonalnie pewne, do osiągnięć naukowych i technologicznych. Jednakże Kościół nigdy nie bał się dowodzić, że nie może być konfliktu między wiarą a prawdziwą nauką, ponieważ obie, choć różnymi drogami, dążą do prawdy²².

13. W tym Roku niezmiernie ważne będzie przypomnienie historii naszej wiary, którą cechuje niezgłębiona tajemnica, jaką jest spłot świętości i grzechu. Podczas gdy pierwsza z nich ukazuje ogromny wkład, jaki wnieśli mężczyźni i kobiety we wzrost i rozwój wspólnoty przez świadectwo swego życia, to drugi musi pobudzać każdego do szczerego i trwałego wysiłku nawrócenia, by doświadczyć miłosierdzia Ojca, który wychodzi na spotkanie każdego człowieka.

W tym okresie będziemy nieustannie kierować wzrok ku Jezusowi Chrystusowi, „który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonała” (Hbr 12, 2); w Nim znajduje pełny sens wszelka udręka i tęsknota ludzkiego serca. Radość miłości, odpowiedź na dramat cierpienia i bólu, moc przebaczenia w obliczu zniewagi i zwycięstwo życia nad nicością śmierci

²² Por. Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio* (14 września 1998), nn. 34 i 106: AAS 91 (1999), 31–32, 86–87.

ci – wszystko znajduje swój pełny sens w tajemnicy Jego wcielenia, Jego stania się człowiekiem, dzielenia z nami ludzkiej słabości, aby ją przemienić mocą Jego zmartwychwstania. W Nim, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, znajdują pełne światło przykłady wiary, które naznaczyły te dwa tysiące lat naszej historii zbawienia.

Przez wiarę Maryja przyjęła słowa anioła i uwierzyła w zapowiedź, że stanie się Matką Boga w posłuszeństwie swego oddania (por. Łk 1, 38). Gdy nawiedziła Elżbietę, z Jej ust popłynęła pieśń na cześć Najwyższego, za cuda, jakich dokonuje w tych, którzy się Jemu powierzają (por. Łk 1, 46-55). Z radością i drżeniem wydała na świat swego jedyne Syna, zachowując nienaruszone dziewictwo (por. Łk 2, 6-7). Zaufawszy swemu oblubieńcowi Józefowi, udała się z Jezusem do Egiptu, aby uratować Go przed prześladowaniami Heroda (por. Mt 2, 13-15). Z tą samą wiarą szła za nauczającym Panem i pozostała z Nim aż do Golgoty (por. J 19, 25-27). W wierze Maryja cieszyła się owocami zmartwychwstania Jezusa i zachowując w swoim sercu wszelkie wspomnienia (por. Łk 2, 19, 51), przekazała je Dwunastu, którzy byli zgromadzeni z Nią w Wieczerniku, aby otrzymać Ducha Świętego (por. Dz 1, 14; 2, 1-4).

Przez wiarę apostołowie zostawili wszystko, aby pójść za Nauczycielem (por. Mk 10, 28). Uwierzyli w słowa, którymi głosił królestwo Boże obecne i realizujące się w Jego osobie (por. Łk 11, 20). Żyli w jedności z Jezusem, który ich nauczał i pozostawił im nową regułę życia, aby po Jego śmierci byli rozpoznawani jako Jego uczniowie (por. J 13, 34-35). Przez wiarę poszli na cały świat, wypełniając polecenie niesienia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), i bez żadnej obawy głosili wszystkim radość zmartwychwstania, którego byli wiernymi świadkami.

Przez wiarę uczniowie utworzyli pierwszą wspólnotę, zgromadzoną wokół nauki apostołów na modlitwie, celebrowaniu Eucharystii, oddając do dyspozycji wszystkich to, co posiadali, aby zaspokoić potrzeby braci (por. Dz 2, 42-47).

Z powodu wiary męczennicy oddali swe życie, by zaświadczyć o prawdzie Ewangelii, która ich przemieniła i uczyniła zdolnymi do największego daru miłości, jakim jest przebaczenie swoim prześladowcom.

Przez wiarę kobiety i mężczyźni poświęcali swoje życie Chrystusowi, pozostawiając wszystko, aby żyć w prostocie ewangelicznego posłuszeństwa, ubóstwa i czystości – konkretnych znaków oczekiwania na Pana, który przychodzi bez zwłoki. Przez wiarę tak wielu chrześcijan działało

na rzecz sprawiedliwości, aby przełożyć na język konkretnego słowa Pana, który przybył, aby głosić wyzwolenie z ucisku i rok łaski dla wszystkich (por. Łk 4, 18-19).

Przez wiarę na przestrzeni czasów mężczyźni i kobiety w każdym wieku, których imię jest zapisane w księdze życia (por. Ap 7, 9; 13, 8), wyznawali, że pięknie jest pójść za Panem Jezusem tam, gdzie byli wzywani, żeby dawać świadectwo, iż są chrześcijanami: w rodzinie, w życiu zawodowym, publicznym, w wykorzystywaniu charyzmatów i pełnieniu posług, do których byli powołani.

Przez wiarę żyjemy także i my: dzięki rozpoznawaniu sercem Pana Jezusa, obecnego w naszym życiu i w historii.

14. *Rok Wiary* będzie również dobrą okazją do wzmożonego składania świadectwa miłosierdzia. Św. Paweł przypomina: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: [jednak] największa z nich jest miłość” (1 Kor 13, 13). Apostoł Jakub użył słów jeszcze mocniejszych, które zawsze pobudzały chrześcijan: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę na podstawie moich uczynków” (Jk 2, 14-18).

Wiara bez miłości nie przynosi owocu, a miłość bez wiary byłaby uczuciem nieustannie zagrożonym przez zwątpienie. Wiara i miłość potrzebują siebie nawzajem, jedna pozwala bowiem drugiej się urzeczywistniać. Niemało chrześcijan istotnie poświęca swoje życie z miłością osobom samotnym, zepchniętym na margines lub wykluczonym, jako tym, którzy jako pierwsi nas potrzebują i są najważniejsi z tych, których trzeba wesprzeć, ponieważ właśnie w nich odzwierciedla się oblicze samego Chrystusa. Dzięki wierze możemy rozpoznać w tych, którzy proszą o naszą miłość, oblicze zmartwychwstałego Pana. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40) – te Jego słowa są przestrożą, o której nie wolno zapominać, i nieustannym wezwaniem, aby przekazywać innym tę miłość, z którą On troszczy się

o nas. To wiara pozwala rozpoznać Chrystusa, a Jego miłość pobudza do tego, aby spieszyć Mu z pomocą za każdym razem, kiedy w bliżnim staje na drodze naszego życia. Umocnieni wiarą, patrzmy z nadzieją na nasze zaangażowanie w świecie, oczekując „nowego nieba i nowej ziemi, w których zamieszka sprawiedliwość” (2 P 3, 13; por. Ap 21, 1).

15. Będąc już u kresu życia, apostoł Paweł prosi swego ucznia Tymoteusza, by „zabiegał o wiarę” (por. 2 Tm 2, 22) z taką samą stałością, jak kiedy był młodym człowiekiem (por. 2 Tm 3, 15). Czujemy, że ta zachęta skierowana jest do każdego z nas, aby nikt nie był leniwy w wierze. Jest ona towarzyszką życia, pozwalającą nam dostrzegać wciąż na nowo cuda, które czyni dla nas Bóg. Wiara, która stara się rozpoznawać znaki czasu we współczesności, zobowiązuje każdego z nas do stawania się żywymi znakami obecności Zmartwychwstałego w świecie. Współczesny świat szczególnie potrzebuje dziś wiarygodnego świadectwa osób mających umysł i serce oświecone przez Słowo Boże i zdolnych otwierać serca i umysły tak wielu ludzi na pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca.

„By słowo Pańskie szerzyło się i rozślawiało” (2 Tes 3, 1) – oby ten *Rok Wiary* sprawił, że nasza więź z Chrystusem Panem będzie się coraz bardziej umacniała, gdyż tylko w Nim jest pewność przyszłości i gwarancja prawdziwej i trwałej miłości. Słowa apostoła Piotra rzucają ostatni promień światła na wiarę: „Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz” (1 P 1, 6-9). Chrześcijanie w swym życiu zaznają radości oraz cierpienia. Iluż świętych doświadczało samotności! Iluż wiernych, także w naszych czasach, doświadcza milczenia Boga, podczas gdy chcieliby oni usłyszeć Jego pocieszający głos! Doświadczenia życia z jednej strony pozwalają zrozumieć tajemnicę krzyża i uczestniczyć w cierpieniach Chrystusa (por. Kol 1, 24), a z drugiej są wstępem do radości i nadziei, do których prowadzi wiara: „ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 10). Wierzymy z mocnym przekonaniem, że Pan Jezus pokonał zło i śmierć. Powierzamy się Jemu z tą pew-

ną ufnością: On, obecny wśród nas, zwycięża moc złego (por. Łk 11, 20), a Kościół, widzialna wspólnota Jego miłosierdzia, trwa w Nim jako znak ostatecznego pojednania z Ojcem.

Ten czas łaski zawierzmy Mace Bożej, nazwanej „błogosławioną”, ponieważ „uwierzyła” (Łk 1, 45).

W Rzymie, u św. Piotra, 11 października 2011 r., w siódmym roku mojego pontyfikatu

Benedykt XVI, papież

Źródło: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 32 (2011), nr 12, s. 4–10.

62.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 2011 R.

Zglobalizowany świat pilnie potrzebuje ewangelizacji

„Jak Ojciec Mnie posłał,
tak i Ja was posyłam” (J 20, 21)

Z okazji Jubileuszu Roku 2000 czcigodny Jan Paweł II na początku nowego tysiąclecia ery chrześcijańskiej stanowczo podkreślił potrzebę odnowienia zobowiązania, by nieść wszystkim orędzie Ewangelii „z takim samym entuzjazmem jak pierwsi chrześcijanie” (por. list apost. *Novo millennio ineunte*, 58). Jest to najcenniejsza posługa, jaką Kościół może ofiarować ludzkości i każdej poszczególnej osobie, poszukującej głębszych racji, by żyć pełnią swojego życia. Dlatego też to właśnie wezwanie rozbrzmiewa każdego roku w czasie obchodów Światowego Dnia Misyjnego. Nieustanne głoszenie Ewangelii ożywia bowiem także Kościół, jego zapał, jego ducha apostołskiego, odnawia jego metody duszpasterskie, tak aby zawsze odpowiadały nowym sytuacjom – również tym, które wymagają nowej ewangelizacji – i by ożywiały je zapał misyjny: „Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie.

Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana! Nowa ewangelizacja ludów chrześcijańskich znajdzie natchnienie i oparcie w oddaniu się działalności misyjnej” (Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 2).

Idźcie i głoscie

Ten cel jest wciąż stawiany na nowo przez sprawowanie liturgii, zwłaszcza Eucharystii, która kończy się zawsze powtórzeniem polecenia zmartwychwstałego Jezusa, skierowanego do apostołów: „Idźcie...” (Mt 28, 19). Liturgia jest zawsze powołaniem „ze świata” i nowym posłaniem „do świata”, aby dawać świadectwo temu, czego się doznało: zbawczej mocy Słowa Bożego, zbawczej mocy tajemnicy paschalnej Chrystusa. Wszyscy, którzy spotkali zmartwychwstałego Pana, czuli potrzebę, by powiedzieć o tym innym, tak jak dwaj uczniowie z Emaus. Po tym, jak rozpoznali Pana przy łamaniu chleba, „w tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu” i opowiedzieli im o tym, co przydarzyło się im w drodze (por. Łk 24, 33-34). Papież Jan Paweł II napominał, byśmy „czuwali, byli gotowi rozpoznać Jego oblicze i spieszyć do braci, aby nieść im wspaniałą nowinę: «Widzieliśmy Pana!»” (por. list apost. *Novo millennio ineunte*, 59).

Wszystkim

Ewangelia jest głoszona wszystkim narodom. Kościół „z natury swojej jest misyjny, ponieważ bierze początek z misji Syna i misji Ducha Świętego, zgodnie z zamysłem Boga Ojca” (Sobór Watykański II, dekret *Ad gentes*, 2). Taka jest „łaska i właściwe powołanie Kościoła; wyraża najprawdziwszą jego tożsamość. Kościół jest dla ewangelizacji” (por. Paweł VI, adhortacja apost. *Evangelii nuntiandi*, 14). W związku z tym nie może on nigdy zamykać się w sobie. Zakorzenia się w określonych miejscach, aby iść dalej. Jego działanie, zgodnie ze słowem Chrystusa i pod wpływem Jego łaski oraz Jego miłości, uobecnia się w pełnym wymiarze we wszystkich ludziach i narodach, aby doprowadzić ich do wiary w Chrystusa (por. *Ad gentes*, 5).

To zadanie nie przestało być pilne. A wręcz, „misja Chrystusa Odkupiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. Gdy (...) obejmujemy spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły” (Jan Paweł II, enc. *Redemptoris mis-*

sio, 1). Nie możemy być spokojni, jeśli pomyślimy, że po dwóch tysiącach lat wciąż są narody, które nie znają Chrystusa i nie słyszały jeszcze Jego orędzia zbawienia.

Co więcej, powiększa się też rzesza osób, którym wprowadzie była głoszona Ewangelia, ale zapomnieli o niej i oddaliły się od niej, nie utożsamiają się już z Kościołem; a liczne środowiska, także w społeczeństwach tradycyjnie chrześcijańskich, nie chcą się otworzyć na słowo wiary. Dokonuje się przemiana kulturowa, której sprzyjają także globalizacja, prądy myślowe i panujący relatywizm; przemiana, której rezultatem jest mentalność i styl życia nieuwzględniające przesłania ewangelicznego, jak gdyby Bóg nie istniał, a afirmujące jako cel życia dążenie do dobrobytu, łatwego zarobku, kariery i sukcesu, nawet kosztem wartości moralnych.

Współodpowiedzialność wszystkich

Misja powszechna obejmuje wszystkich, wszystko i zawsze. Ewangelia nie jest wyłącznym dobrem tego, kto ją otrzymał, ale jest darem, którym trzeba się dzielić, wspaniałą nowiną, którą należy przekazywać. A ten dar–zadanie powierzony jest nie tylko nielicznym, ale wszystkim ochrzczonym, którzy są „wybranym plemieniem, (...) narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym” (1 P 2, 9), aby głosił Jego cudowne dzieła.

Obejmuje ona również wszelkie rodzaje działalności. Poświęcanie uwagi ewangelizacyjnej działalności Kościoła w świecie i współpraca w niej nie mogą ograniczać się do paru momentów i szczególnych okazji, nie można ich też traktować jako jednego z wielu rodzajów czynności duszpasterskich: wymiar misyjny Kościoła jest istotny, dlatego trzeba mieć go zawsze na uwadze. Ważne jest, aby zarówno poszczególni ochrzczeni, jak i wspólnoty kościelne interesowali się misją nie sporadycznie i okazjonalnie, ale w sposób trwały, jako formą życia chrześcijańskiego. Dzień Misyjny nie jest odosobnioną chwilą w ciągu roku, ale cenną okazją do refleksji nad tym, czy i jak odpowiadamy na powołanie misyjne; jest to odpowiedź o zasadniczym znaczeniu dla życia Kościoła.

Ewangelizacja globalna

Ewangelizacja jest procesem złożonym i obejmuje różne elementy. Jednym z nich, do których w działalności misyjnej przywiązywano zawsze szczególną wagę, jest solidarność. Jest to również jeden z celów

Światowego Dnia Misyjnego, który za pośrednictwem Papieskich Dziel Misyjnych zachęca do pomocy w realizacji zadań ewangelizacyjnych na terenach misyjnych. Polega ona na wspieraniu instytucji, niezbędnych do utrwalania i umacniania Kościoła przez katechistów, seminarzystów, kapłanów; a także na wnoszeniu wkładu w polepszanie warunków życia osób w krajach, w których występują w najpoważniejszej formie zjawiska ubóstwa, niedożywienia, zwłaszcza dzieci, chorób, niedostatku opieki medycznej oraz instytucji oświatowych. To również wchodzi w zakres misji Kościoła. Głaszac Ewangelię, ma on na względzie życie ludzkie w pełnym jego znaczeniu. Jest niedopuszczalne, podkreślał sługa Boży Paweł VI, aby w ewangelizacji nie były brane pod uwagę kwestie dotyczące promocji człowieka, sprawiedliwości, wyzwolenia z wszelkiego rodzaju ucisku, oczywiście z poszanowaniem autonomii sfery politycznej. Brak zainteresowania doczesnymi problemami ludzkości byłby równoznaczny z „zapominaniem nauki Ewangelii o miłości bliźniego, cierpiącego i będącego w potrzebie” (por. adhortacja apost. *Evangelii nuntiandi*, 31. 34); nie byłoby to zgodne z postępowaniem Jezusa, który „obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości” (Mt 9, 35).

Tak więc przez współodpowiedzialne uczestnictwo w misji Kościoła chrześcijanin staje się budowniczym jedności, pokoju, solidarności, które dał nam Chrystus, i współpracuje w urzeczywistnianiu zbawczego planu Boga w stosunku do całej ludzkości. Wyzwania, które przed nią stają, wymagają od chrześcijan, by podążali razem z innymi, a misja jest integralną częścią tej wędrówki ze wszystkimi. Na tej drodze niesiemy, choć w naczyniach glinianych, nasze powołanie chrześcijańskie, nieoceniony skarb Ewangelii, żywe świadectwo o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał, którego spotyka się i w którego wierzy w Kościele.

Niech Dzień Misyjny ożywia w każdym pragnienie i radość z „wychodzenia” naprzeciw ludzkości i niesienia wszystkim Chrystusa. W Jego imię udzielam wam z serca Błogosławieństwa Apostolskiego, w szczególności tym, którzy najbardziej trudzą się i cierpią dla sprawy Ewangelii.

Watykan, 6 stycznia 2011 r., uroczystość Objawienia Pańskiego

Benedykt XVI, papież

Źródło: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 32 (2011), nr 3, s. 6–8.

**ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI
NA 45. ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW
SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**

Nowe technologie komunikacyjne i głoszenie Ewangelii

Drodzy bracia i siostry!

Z okazji 45. Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu pragnę przedstawić kilka refleksji, do których skłania mnie znamienne dla naszych czasów zjawisko – rozpowszechnianie się przekazu za pośrednictwem internetu. Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że tak jak rewolucja przemysłowa, wprowadzając innowacje w cyklu produkcyjnym i w życiu pracowników, spowodowała głębokie zmiany w społeczeństwie, podobnie głęboka przemiana dokonująca się dzisiaj w dziedzinie przekazu nadaje kierunek wielkim zmianom kulturowym i społecznym. Nowe technologie zmieniają nie tylko sposób komunikowania, ale sam przekaz, dlatego można twierdzić, że mamy do czynienia z rozległą transformacją kulturową. Wraz z tym sposobem rozpowszechniania informacji i wiedzy rodzi się nowy sposób uczenia się i myślenia, stwarzając niestychane możliwości nawiązywania relacji i budowania wspólnoty.

Otwierają się perspektywy jeszcze niedawno nie do pomyślenia, które budzą zdumienie możliwościami stwarzanymi przez nowe środki, a zarazem zmuszają w sposób coraz bardziej naglący do podjęcia poważnej refleksji nad znaczeniem przekazu w epoce cyfrowej. Staje się to szczególnie oczywiste, kiedy mamy do czynienia z nadzwyczajnymi możliwościami internetu oraz ze złożonością jego funkcji. Jak każdy inny owoc umysłu ludzkiego, nowe technologie komunikacyjne muszą być wykorzystywane w służbie integralnego dobra osoby i całej ludzkości. Jeżeli są stosowane mądrze, mogą przyczyniać się do zaspokojenia pragnienia sensu, prawdy i jedności, które jest najgłębszą aspiracją istoty ludzkiej.

W świecie cyfrowym przekazywanie informacji oznacza coraz częściej udostępnianie ich w sieci społecznościowej, gdzie osoby wymieniają je między sobą. Jasny podział na producentów informacji i ich konsumentów zostaje relatywizowany, natomiast przekaz dąży do tego, by być nie

tylko wymianą danych, ale w coraz większej mierze także formą ich udostępniania. Ten mechanizm przyczynił się do przewartościowania oceny przekazu, który traktowany jest przede wszystkim jako dialog, wymiana, solidarność i tworzenie pozytywnych relacji. Z drugiej strony, wszystko to utrudniają pewne ograniczenia, właściwe dla przekazu cyfrowego: jednostronność interakcji, tendencja do przekazywania tylko niektórych części własnego świata wewnętrznego, niebezpieczeństwo, że stanie się on swoistym budowaniem fałszywego obrazu samego siebie, co może umacniać samozadowolenie.

Zwłaszcza w ludziach młodych te przemiany w świecie przekazu wyzwają wszelkie niepokoje, sprzeczności i kreatywność, właściwe tym, którzy z entuzjazmem i ciekawością otwierają się na nowe doświadczenia życiowe. Coraz większy udział w publicznym forum cyfrowym, które tworzą tak zwane *social networks*, prowadzi do zacieśniania nowych rodzajów więzi międzysobowych, wpływa na postrzeganie siebie, a zatem zmusza też do zadania sobie pytania nie tylko o poprawność własnego postępowania, ale także o autentyczność własnego życia. Wchodzenie do tej wirtualnej przestrzeni może być znakiem autentycznego dążenia do osobowego spotkania z drugim człowiekiem, jeżeli uważnie się unika związanych z tym niebezpieczeństw, takich jak ucieczka w swego rodzaju świat „paralelny” czy nadmierne obcowanie ze światem wirtualnym. Pragnienie „udostępniania” informacji, „przyjaźni” stawia wobec wymogu wyzwania autentyczności, wierności samym sobie, bez ulegania złudzeniu, że tworzymy sztucznie własny „profil” publiczny.

Nowe technologie pozwalają ludziom spotykać się przekraczając granice przestrzenne, a nawet kulturowe, i w ten sposób otwierają cały nowy świat potencjalnych przyjaźni. Jest to wielka szansa, ale wymaga także większej rozważli i uświadomienia sobie możliwych niebezpieczeństw. Kto jest moim „bliźnim” w tym nowym świecie? Czy grozi nam, że będziemy poświęcać mniej czasu osobom, które spotykamy w naszym zwyczajnym, codziennym życiu? Czy jest ryzyko, że będziemy bardziej rozkojarzeni, gdyż nasza uwaga jest podzielona i pochłania ją świat „inny” od tego, w którym żyjemy? Czy mamy czas na krytyczną refleksję nad naszymi wyborami i na podtrzymywanie relacji międzyludzkich, aby były naprawdę głębokie i trwałe? Ważne jest, aby zawsze pamiętać, że kontakt wirtualny nie może i nie powinien zastępować bezpośredniego kontaktu ludzkiego z osobami, na wszystkich poziomach naszego życia.

Także w epoce cyfrowej każdy powinien być osobą autentyczną i refleksyjną. Zresztą wewnętrzna dynamika *social networks* pokazuje, że człowiek zawsze zaangażuje się w to, co przekazuje. Kiedy osoby wymieniają informacje, mówią też o sobie, dzielą się swoją wizją świata, swoimi nadziejami, swoimi ideałami. Wynika stąd, że istnieje chrześcijański styl obecności także w świecie cyfrowym: urzeczywistnia się on w uczciwym i otwartym sposobie przekazu, odpowiedzialnym i wyrażającym szacunek dla drugiego człowieka. Głoszenie Ewangelii za pośrednictwem nowych środków przekazu oznacza nie tylko wprowadzanie treści wyraźnie religijnych na forum różnych mediów, ale także konsekwentne dawanie świadectwa, we własnym profilu cyfrowym i przez sposób komunikowania, o wyborach, preferencjach, opiniach, które są głęboko spójne z Ewangelią, nawet wtedy, kiedy nie mówi się o niej w sposób wyraźny. Zresztą również w świecie cyfrowym przesłanie nie może być głoszone bez konsekwentnego świadectwa ze strony tego, kto je głosi. W nowych kontekstach i za pomocą nowych form wyrazu chrześcijanin znów jest wezwany, by dawać odpowiedź każdemu, kto pyta o uzasadnienie nadziei, która w nim jest (por. 1 P 3, 15).

Zaangażowanie w dawanie świadectwa Ewangelii w epoce cyfrowej wymaga od wszystkich zwracania szczególnej uwagi na te aspekty przesłania, które mogą stanowić wyzwanie dla pewnych rodzajów mentalności, typowych dla sieci. Przede wszystkim musimy być świadomi tego, że o wartości prawdy, którą my staramy się udostępniać, nie stanowi jej „popularność” czy to, jak dużo uwagi się jej poświęca. Powinniśmy raczej umożliwiać poznanie jej w całości, niż starać się, by była łatwiejsza do przyjęcia, czy ją „rozcieńczyć”. Powinna stać się codziennym pokarmem, a nie chwilową atrakcją. Prawda Ewangelii nie jest czymś, co może być w powierzchowny sposób konsumowane czy użytkowane, lecz jest darem, który zachęca do wolnej odpowiedzi. Nawet gdy głosi się ją w wirtualnej przestrzeni sieci, Ewangelię trzeba zawsze wcielać w świat realny i w odniesieniu do oblicza konkretnych braci i sióstr, z którymi dzielimy życie codzienne. Dlatego w przekazie wiary fundamentalne znaczenie wciąż mają bezpośrednie relacje ludzkie!

Chciałbym w każdym razie zachęcić chrześcijan do włączania się z ufnością oraz ze świadomą i odpowiedzialną kreatywnością w sieć relacji, które stały się możliwe w epoce cyfrowej. Nie po to, by po prostu zaspokoić pragnienie, żeby tam być, ale dlatego, że ta sieć jest integralną

częścią ludzkiego życia. Dzięki sieci kształtują się nowe i bardziej złożone formy świadomości intelektualnej i duchowej, wspólne przekonania. Także w tej dziedzinie jesteśmy powołani do głoszenia naszej wiary, że Chrystus jest Bogiem, Zbawicielem człowieka i historii, Tym, w którym wszystkie rzeczy osiągają swoją pełnię (por. Ef 1, 10). Forma przekazu, potrzebna do głoszenia Ewangelii, musi być nacechowana szacunkiem i wrażliwością, pobudzać serce i poruszać sumienie; musi wzorować się na Jezusie zmartwychwstałym, który jako towarzysz drogi dołączył do uczniów z Emaus (por. Łk 24, 13-35) i stopniowo prowadził ich do zrozumienia tajemnicy poprzez rozmowę, łagodne wydobywanie tego, co kryło się w ich sercu.

Prawda, którą jest Chrystus, w ostatecznym rozrachunku stanowi pełną i autentyczną odpowiedź na to ludzkie pragnienie relacji, wspólnoty i sensu, które przejawia się także w ogromnej popularności rozmaitych *social networks*. Wierzący, dając świadectwo swoim najgłębszym przekonaniom, pomagają w zabieganiu o to, by sieć nie stała się narzędziem traktującym ludzi bezosobowo, usiłującym manipulować ich uczuciami lub dającym osobom wpływowym monopol na kształtowanie opinii innych. Przeciwnie, wierzący zachęcają wszystkich, by wciąż zadawali sobie odwieczne pytania człowieka, które świadczą o jego pragnieniu transcendencji i tęsknocie za autentycznymi formami życia, godnymi tego, by żyć. Właśnie to dążenie duchowe, typowo ludzkie, każe nam szukać prawdy i wspólnoty oraz porozumiewać się w sposób prawy i uczciwy.

Zachęcam przede wszystkim młodych ludzi, by robili dobry użytek ze swej obecności w przestrzeni cyfrowej. Ponawiam moje zaproszenie na spotkanie na najbliższym Światowym Dniu Młodzieży w Madrycie, w którego przygotowywaniu bardzo pomagają nowe technologie. Proszę Boga, przez wstawiennictwo św. Franciszka Salezego, patrona pracowników społecznego przekazu, by zawsze umieli oni wykonywać swoją pracę z wielką sumiennością i profesjonalizmem, a wszystkim przesyłam Apostolskie Błogosławieństwo.

Watykan, 24 stycznia 2011 r., we wspomnienie św. Franciszka Salezego

Benedykt XVI, papież

Źródło: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 32 (2011), nr 3, s. 8–10.

PODRÓŻ APOSTOLSKA BENEDYKTA XVI
DO NIEMIEC – 22–25 IX 2011 R.

64.

**PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI
WYGŁOSZONE W BUNDESTAGU 22 IX 2011 R.**

Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa

Wielce szanowny panie prezydencie federalny, panie przewodniczący Bundestagu, pani kanclerz federalna, pani przewodnicząca Bundesratu, panie i panowie deputowani!

Jest dla mnie zaszczytem i radością przemawianie przed tą Wysoką Izbą – parlamentem mojej niemieckiej ojczyzny, który gromadzi się tutaj jako demokratycznie wybrane przedstawicielstwo narodu, aby pracować dla dobra Republiki Federalnej Niemiec. Chciałbym podziękować panu przewodniczącemu Bundestagu za zaproszenie do wygłoszenia tego przemówienia, jak również za uprzejme słowa powitania i szacunku, jakimi mnie przyjął. W tej chwili zwracam się do was, szanowni panie i panowie, oczywiście również jako wasz rodak, który przez całe życie czuje się związany ze swoimi stronami rodzinnymi i nadal żywo interesuje się losami niemieckiej ojczyzny. Ale zaproszenie do wygłoszenia tego przemówienia skierowano do mnie jako Papieża, Biskupa Rzymu, na którym spoczywa najwyższa odpowiedzialność za chrześcijaństwo katolickie. Uznajecie w ten sposób rolę, jaką odgrywa Stolica Apostolska jako partner w obrębie wspólnoty narodów i państw. Z uwagi na tę moją odpowiedzialność na szczeblu międzynarodowym chciałbym przedstawić państwu kilka myśli dotyczących podstaw wolnego państwa prawa.

Pozwólcie państwo, że rozpocznę swe refleksje na temat podstaw prawa od małej opowieści zaczerpniętej z Pisma Świętego. Jak opowiada Pierwsza Księga Królewska, Bóg powiedział młodemu królowi Salomonowi, że z okazji jego wstąpienia na tron spełni jakąkolwiek jego prośbę. O co poprosi młody władca w tych okolicznościach? O powodzenie, bogactwo, długie życie, o uwolnienie od nieprzyjaciół? O nic takiego nie poprosi. Prosi natomiast: „Racz (...) dać Twemu słudze serce rozumne do

sądzenia Twego ludu i rozróżniania dobra od zła” (1 Krl 3, 9). W tym opowiadaniu Biblia chce nam wskazać, co w ostateczności winno być ważne dla polityka. Jego ostatecznym kryterium i podstawą jego pracy jako polityka nie powinien być sukces ani tym bardziej korzyść materialna. Polityka musi być działaniem na rzecz sprawiedliwości i tworzeniem w ten sposób podstawowych przesłanek dla pokoju. Oczywiście polityk będzie szukał sukcesu, bez którego nie byłoby możliwe skuteczne działanie polityczne. Sukces podporządkowany jest jednak kryterium sprawiedliwości, woli przestrzegania prawa i znajomości prawa. Sukces może również omamić, otwierając drogę do zafałszowania prawa, do niszczenia sprawiedliwości. „Czymże są więc wyzute ze sprawiedliwości państwa, jeśli nie wielkimi bandami rozbójników?” – powiedział kiedyś św. Augustyn (*De civitate Dei*, IV, 4, 1). My, Niemcy, wiemy z własnego doświadczenia, że słowa te nie są czczymi pogroźkami. Przeżyliśmy odłączenie się władzy od prawa, przeciwstawienie się władzy prawu, podeptanie przez nią prawa, tak iż państwo stało się narzędziem niszczenia prawa – stało się bardzo dobrze zorganizowaną bandą złoczyńców, która mogła zagrozić całemu światu i zepchnąć go na skraj przepaści. Służba prawu i walka z panowaniem niesprawiedliwości jest i pozostaje podstawowym zadaniem polityka. W obecnej historycznej chwili, gdy człowiek zyskał niewyobrażalną dotychczas moc, zadanie to staje się szczególnie naglące. Człowiek jest w stanie zniszczyć świat; może manipulować samym sobą. Może, by tak rzec, tworzyć istoty ludzkie i odmawiać innym istotom możliwości stania się ludźmi. Jak rozpoznajemy, co jest słuszne? Jak możemy odróżnić dobro od zła, prawo prawdziwe od prawa pozornego? Prośba Salomonowa pozostaje decydującą kwestią, przed którą polityk i polityka stają także dzisiaj.

W wielkiej części spraw, które należy regulować prawnie, kryterium większości może być wystarczające. Oczywiście jest jednak, że w podstawowych kwestiach prawa, w których stawką jest godność człowieka i ludzkości, zasada większości nie wystarcza: w procesie tworzenia prawa każda osoba, poczuwająca się do odpowiedzialności, winna sama poszukiwać kryteriów, którymi się będzie kierować. W III w. wielki teolog Orygenes w ten sposób usprawiedliwiał opór chrześcijan wobec niektórych obowiązujących norm prawnych: „Przypuśćmy, że jakiś człowiek znalazł się wśród Scytów, którymi rządzą występne prawa; gdyby ów człowiek (...) musiał żyć pośród nich, wolno by mu było zawierać z ludźmi myślącymi tak samo jak on zakazane przez scytyjskie prawo związki

zgodne z prawem prawdy, które Scytowie uznają za nielegalne” ([tł. Stanisław Kalinkowski], *Contra Celsum*, GCS Orig. 428 [Koetschau]; por. A. Fürst, *Monotheismus und Monarchie. Zum Zusammenhang von Heil und Herrschaft in der Antike*, w: „Theol. Phil.”, 81 (2006), 321-338; cytata, s. 336; por też J. Ratzinger, *Die Einheit der Nationen. Eine Vision der Kirchenväter* [Salzburg-München 1971], 60).

Tym przekonaniem kierowali się bojownicy ruchu oporu przeciw reżimowi nazistowskiemu oraz innym reżimom totalitarnym, działając w ten sposób w służbie prawa i całej ludzkości. Dla tych ludzi było bezspornie jasne, że obowiązujące prawo było w rzeczywistości bezprawiem. Ale w przypadku decyzji polityka demokratycznego pytanie o to, co naprawdę jest zgodne z prawem prawdy, co jest naprawdę słuszne i może stać się prawem, nie jest równie oczywiste. Dzisiaj nie jest bynajmniej oczywiste samo przez się, co w odniesieniu do podstawowych zagadnień antropologicznych jest słuszne i może stać się obowiązującym prawem. Nigdy nie było łatwo znaleźć odpowiedzi na pytanie, jak można rozpoznać, co jest rzeczywiście słuszne, i w ten sposób służyć sprawiedliwości w stanowieniu prawa, a dziś – wobec ogromu naszej wiedzy i naszych możliwości – pytanie to stało się jeszcze o wiele trudniejsze.

Jak rozpoznać, co jest słuszne? W historii przepisy prawne były niemal zawsze uzasadniane religijnie: o tym, co wśród ludzi jest słuszne, rozstrzyga się na podstawie odniesienia do Bóstwa. W przeciwieństwie do innych wielkich religii chrześcijaństwo nigdy nie narzucało państwu i społeczeństwu prawa objawionego, uregulowania prawnego, wywodzonego z objawienia. Odwoływało się natomiast do natury i rozumu jako prawdziwych źródeł prawa – odwoływało się do zgody między rozumem obiektywnym i subiektywnym, do zgody, która jednak zakłada istnienie jednego i drugiego, powstałych w stwórczym Umyśle Boga. W ten sposób teologowie chrześcijańscy przyłączyli się do ruchu filozoficznego i prawnego, który zaczął się tworzyć od II w. przed Chr. W pierwszej połowie II stulecia przedchrześcijańskiego doszło do spotkania między rozwiniętym przez filozofów stoickich społecznym prawem naturalnym i autorytatywnymi nauczycielami prawa rzymskiego (por. W. Waldstein, *Ins Herz geschrieben. Das Naturrecht als Fundament einer menschlichen Gesellschaft* [Augsburg 2010], 11ss; 31-61). Z tego kontaktu narodziła się zachodnia kultura prawna, która miała i do dzisiaj ma decydujące znaczenie dla kultury prawnej ludzkości. Z tego przedchrześcijańskiego związ-

ku między prawem a filozofią bierze początek droga – prowadząca przez chrześcijańskie średniowiecze – do rozwoju prawnego okresu oświecenia, aż do Deklaracji Praw Człowieka i do naszej niemieckiej Ustawy Podstawowej, w której nasz naród uznał w 1949 r. „nienaruszalne i niezbywalne prawa człowieka za podstawę każdej wspólnoty ludzkiej, pokoju i sprawiedliwości na świecie”.

Dla rozwoju prawa i dla rozwoju ludzkości rozstrzygające znaczenie miało to, że teologowie chrześcijańscy opowiedzieli się przeciw prawu religijnemu, które wymagało wiary w bóstwa, i stanęli po stronie filozofii, uznając rozum i naturę w ich wzajemnym powiązaniu za obowiązujące wszystkich źródło prawa. Był to wybór dokonany już przez św. Pawła, który w Liście do Rzymian stwierdza: „Bo gdy poganie, którzy Prawa [czyli Tory Izraela] nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje (...) sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek” (Rz 2, 14nn.). Występują tu dwa podstawowe pojęcia: natura i sumienie, a „sumienie” jest niczym innym jak „sercem rozumnym” Salomona, rozumem otwartym na język bytu. O ile aż do czasów oświecenia, Deklaracji Praw Człowieka po drugiej wojnie światowej i do sformułowania Ustawy Podstawowej kwestia fundamentu ustawodawstwa wydawała się jasna, o tyle w ostatnim półwieczu sytuacja dramatycznie się zmieniła. Idea prawa naturalnego jest dzisiaj postrzegana jako nauka specyficznie katolicka, o której rzekomo nie warto dyskutować poza środowiskiem katolickim, toteż ludzie niemal się wstydzą nawet o nim wspominać. Chciałbym pokrótce naświetlić, jak doszło do tej sytuacji. Przede wszystkim podstawowe znaczenie ma tutaj teza, zgodnie z którą między bytem a powinnością istnieje rzekomo przepaść nie do pokonania. Z bytu nie może rzekomo wynikać powinność, chodziłoby bowiem o dwie całkowicie różne dziedziny. Podstawą tego stanowiska jest pozytywistyczna koncepcja natury i rozumu, dziś już niemal powszechnie przyjęta. Jeśli pojmuje się naturę – jak powiedział Hans Kelsen – „jako zespół danych obiektywnych, powiązanych ze sobą jako przyczyny i skutki”, to rzeczywiście nie może z niej wynikać żadna wskazówka, która miałaby w jakiś sposób charakter etyczny (Waldstein, *op. cit.* 15-21). Pozytywistyczna koncepcja natury, która pojmuje ją w sposób czysto funkcjonalny, tak jak postrzegają ją nauki przyrodnicze, nie może tworzyć żadnego mostu łączącego ją z etosem i prawem, lecz rodzi jedynie nowe odpowiedzi funkcjonalne. To samo

dotyczy jednak także pozytywistycznej wizji rozumu, którą wielu uważa za jedyną wizję naukową. Według niej to, czego nie można zweryfikować lub poddać falsyfikacji, nie należy do dziedziny rozumu w ścisłym znaczeniu. Dlatego etos i religia powinny znaleźć się w sferze subiektywnej i pozostać poza sferą rozumu w ścisłym znaczeniu tego słowa. Tam gdzie panuje wyłącznie rozum pozytywistyczny – a tak dzieje się w znacznym stopniu w naszej świadomości publicznej – nie dopuszcza się do głosu klasycznych źródeł wiedzy o etosie i prawie. Jest to sytuacja dramatyczna, która dotyczy wszystkich i wymaga publicznej dyskusji; pilne wezwanie do jej rozpoczęcia jest zasadniczym celem tego przemówienia.

Pozytywistyczna koncepcja natury i rozumu, światopogląd pozytywistyczny jako całość stanowi ważną część ludzkiego poznania i wiedzy, z których w żadnym wypadku nie powinniśmy rezygnować. Jako całość nie jest ona jednak kulturą wystarczającą człowiekowi i obejmującą jego byt w pełni. Tam gdzie rozum pozytywistyczny uważa się za jedyną kulturę wystarczającą, sprowadzając wszystkie inne rzeczywistości kulturowe do poziomu subkultur, umniejsza człowieka i zagraża człowieczeństwu. Mówię to właśnie z myślą o Europie, w której liczne ugrupowania usiłują uznać jedynie pozytywizm za wspólną kulturę i wspólną podstawę tworzenia prawa, sprowadzając wszystkie inne przekonania i inne wartości naszej kultury do poziomu subkultury, a tym samym Europa staje w obliczu innych kultur świata bez żadnej kultury, i ożywiają się nurty ekstremistyczne i radykalne. Rozum pozytywistyczny, przedstawiany w sposób wyłączny, który nie jest w stanie przyjąć cegokolwiek innego, co nie jest funkcjonalne, przypomina pozbawione okien gmachy z żelbetu, w których sami tworzymy klimat i światło, bo nie chcemy, by pochodziły one z rozległego świata Bożego. Jednakże nie możemy ukrywać przed sobą, że w takim zbudowanym przez nas świecie będziemy czerpać potajemnie również z „zasobów” Bożych, które przetworzymy w nasze wytwory. Trzeba na nowo otworzyć szeroko okna, winniśmy na nowo zobaczyć cały świat, niebo i ziemię, oraz nauczyć się korzystać z tego wszystkiego we właściwy sposób.

Ale jak to urzeczywistnić? Jak znaleźć drogę w szerokim świecie, w tej całości? Jak rozum może odnaleźć na nowo swą wielkość i nie popaść w irracjonalność? Jak może natura pokazać znów swą prawdziwą głębię, ze swymi wymogami i wskazówkami? Chciałbym przypomnieć pewne zjawisko z najnowszej historii politycznej, z nadzieją, że nie zostanie źle zrozumiany i że nie wywołam nazbyt wielu jednostronnych po-

lemik. Powiedziałbym, że pojawienie się ruchu ekologicznego w polityce niemieckiej na początku lat siedemdziesiątych, choć nie było być może szerokim otwarciem okien, to było jednak i pozostanie głosem wołającym o świeże powietrze, głosem, którego nie można ignorować ani spychać na dalszy plan, gdyż wydaje się zbyt irracjonalny. Młodzi ludzie zdali sobie sprawę, że w naszych stosunkach z naturą coś jest nie tak, że materia nie jest tylko surowcem, który mamy przetwarzać, ale że sama ziemia ma swoją godność, a my winniśmy stosować się do jej wskazań. Jest rzeczą oczywistą, że nie uprawiam tu propagandy na rzecz określonej partii politycznej – nic nie jest mi bardziej obce. Kiedy w naszym kontakcie z rzeczywistością coś jest nie tak, wówczas wszyscy musimy poważnie zastanowić się nad całością i wszyscy powinniśmy zapytać o podstawy samej naszej kultury. Niech mi będzie wolno poświęcić tej sprawie jeszcze chwilę. Doniosłość ekologii oczywiście nie podlega już dyskusji. Winniśmy słuchać języka przyrody i dawać stosowne odpowiedzi. Chciałbym jednak podkreślić z mocą rzecz, o której – jak mi się wydaje – dziś, podobnie jak i wczoraj, się zapomina: istnieje także ekologia człowieka. Również człowiek ma naturę, którą winien szanować i którą nie może manipulować według swego uznania. Człowiek to nie tylko wolność, którą sam sobie tworzy. Człowiek nie stwarza sam siebie. Jest on duchem i wolą, ale jest też naturą, a jego wola jest słuszna wtedy, kiedy szanuje naturę, słucha jej i akceptuje siebie takiego, jakim jest, to, że sam siebie nie stworzył. Właśnie w ten sposób i tylko w ten sposób urzeczywistnia się prawdziwa ludzka wolność.

Wróćmy do natury i rozumu, podstawowych koncepcji, od których wyszliśmy. Wielki teoretyk pozytywizmu prawniczego, Kelsen, w 1995 r., gdy miał 84 lata, odrzucił dualizm bytu i powinności. (Pociesza mnie fakt, że – jak widać – w wieku 84 lat wciąż jeszcze można rozsądnie myśleć). Wcześniej mówił, że źródłem norm może być tylko wola. Natura zatem – dodał – mogłaby zawierać w sobie normy tylko wówczas, gdyby czyjaś wola owe normy w nią wpisała. Zakładałoby to zresztą istnienie Boga Stwórcy, którego wola została włączona w naturę. „Dyskusowanie o prawdziwości tej wiary jest rzeczą całkowicie daremną” – zauważył w związku z tym (cytat według: Waldstein, *op. cit.* 19). Czy rzeczywiście? – chciałbym zapytać. Naprawdę pozbawione jest sensu zastanawianie się, czy rozum obiektywny, który przejawia się w naturze, nie zakłada istnienia Rozumu stwórczego, *Creator Spiritus*?

W tym momencie powinno przyjść nam w sukurs dziedzictwo kulturowe Europy. Na podstawie przekonania o istnieniu Boga Stwórcy rozwinęto ideę praw człowieka, ideę równości wszystkich ludzi wobec prawa, uznanie nienaruszalności ludzkiej godności każdej osoby oraz świadomość, że ludzie są odpowiedzialni za swoje czyny. Te racjonalne spostrzeżenia tworzą naszą pamięć kulturową. Ignorowanie jej lub traktowanie tylko jako przeszłości byłoby okaleczeniem integralności naszej kultury i pozbawiłoby ją pełni. Kultura Europy zrodziła się ze spotkania Jerozolimy, Aten i Rzymu – ze spotkania wiary Izraela w Boga, filozoficznego rozumu Greków i rzymskiej myśli prawniczej. To trójstronne spotkanie ukształtowało głęboką tożsamość Europy. Ze świadomości odpowiedzialności człowieka przed Bogiem i uznania nienaruszalnej godności człowieka, każdego człowieka, powstały kryteria prawa, których obrona jest naszym zadaniem w obecnym okresie dziejowym.

Gdy młody król Salomon obejmował władzę, mógł poprosić o jedną rzecz. Co by było, gdyby nam, dzisiejszym ustawodawcom, pozwolono o coś poprosić? O co byśmy poprosili? Myślę, że także dziś, w ostatecznym rozrachunku, nie moglibyśmy prosić o nic innego, jak tylko o serce rozumne – o zdolność odróżniania dobra od zła oraz tworzenia w ten sposób prawdziwego prawa i służenia sprawiedliwości i pokojowi. Bardzo wam dziękuję za uwagę!

Źródło: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 32 (2011), nr 10–11, s. 38–41.

65.

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI WYGŁOSZONA 22 IX 2011 R. W BERLINIE

Wierzimy wraz z całym Kościołem

Drodzy współbracia w biskupstwie, drodzy bracia i siostry!

Kiedy patrzę na rozległy Stadion Olimpijski, na którym jesteście dzisiaj tak licznie zgromadzeni, napełnia mnie wielka radość i ufność. Serdecznie witam was wszystkich – wiernych archidiecezji berlińskiej i diecezji niemieckich, jak również licznych pielgrzymów przybyłych z są-

siednich krajów. 15 lat temu po raz pierwszy papież przyjechał do stolicy federalnej – Berlina. Wszyscy żywo pamiętamy – ja także – wizytę mego czcigodnego poprzednika, bł. Jana Pawła II, i beatyfikację proboszcza katedry berlińskiej, Bernarda Lichtenberga, razem z Karolem Leisnerem, która odbyła się właśnie tu, w tym miejscu.

Myśląc o tych błogosławionych oraz o całym zastępie świętych i błogosławionych, możemy zrozumieć, co znaczy żyć jako latorośle prawdziwego winnego krzewu – Chrystusa – i przynosić owoce. Dzisiejsza Ewangelia jeszcze raz ukazała nam obraz tej pnącej rośliny, bujnie rosnącej na Wschodzie i będącej symbolem życiodajnej siły, metaforą piękną i dynamizmu wspólnoty Jezusa z Jego uczniami i przyjaciółmi, z nami.

W przypowieści o winnym krzewie Jezus nie mówi: „Wy jesteście winnym krzewem”, ale „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami” (J 15, 5). Oznacza to: „Tak jak latorośle są złączone z krzewem winnym, tak wy należycie do Mnie! Należąc do Mnie, należycie także nawzajem do siebie”. A to należenie nawzajem do siebie i do Niego nie jest jakimś związkiem duchowym, wymyślonym czy symbolicznym, ale – rzekłbym nawet – jest biologicznym, żywotnym należeniem do Jezusa Chrystusa. To jest Kościół, ta wspólnota życia z Jezusem Chrystusem i ze sobą nawzajem, której fundamentem jest chrzest, a jest przeżywana i pogłębiana za każdym razem w Eucharystii. „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym” – jednak w istocie te słowa oznaczają: „Ja jestem wami, a wy jesteście Mną”, jest to niesłychane utożsamienie się Pana z nami, ze swoim Kościołem.

Kiedyś, na drodze do Damaszku sam Chrystus zapytał Szawła – prześladowcę Kościoła: „Dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9, 4). W ten sposób Pan wyraża wspólnotę losu, wynikającą z głębokiej komunii życia Jego Kościoła z Nim – Chrystusem zmartwychwstałym. Nadal żyje On w swym Kościele na tym świecie. On jest z nami, a my jesteśmy z Nim. „Dlaczego mnie prześladujesz?” To w Jezusa godzą ci, którzy prześladują Jego Kościół. I jednocześnie oznacza to, że nie jesteśmy sami, gdy doznajemy prześladowania z powodu naszej wiary, bo Jezus Chrystus jest w nas.

W przypowieści Pan Jezus mówi też: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia” (J 15, 1), i wyjaśnia, że uprawiający winnicę bierze nóż, obcina suche latorośle, a przycina te, które owocują, aby dawały więcej owoców. Bóg chce – by posłużyć się obrazem użytym przez proroka Ezechiela w pierwszym czytaniu, którego wysłuchaliśmy – usunąć z naszej piersi martwe serce, kamienne, a dać

nam żywe serce z ciała (por. Ez 36, 26), serce pełne miłości, dobroci i pokoju. Chce nam dać nowe, pełne mocy życie. Chrystus przybył, by wzywać grzeszników. To oni potrzebują lekarza, nie zdrowi (por. Łk 5, 31nn.). I tak oto, jak mówi Sobór Watykański II, Kościół jest „powszechnym sakramentem zbawienia” (por. *Lumen gentium*, 48), istniejącym dla grzeszników, dla nas, aby nam otwierać drogę nawrócenia, uzdrowienia i życia. To jest nieustanna, wielka misja Kościoła, powierzona mu przez Chrystusa.

Niektórzy, patrząc na Kościół, ograniczają się do jego aspektu zewnętrznego. Kościół jawi się wówczas jako jedna z wielu organizacji w społeczeństwie demokratycznym, w którym nawet tak trudny do zrozumienia podmiot jak „Kościół” winien być oceniany i traktowany zgodnie z jego normami i przepisami. Jeśli do tego dochodzi jeszcze bolesne doświadczenie, że w Kościele są ryby dobre i złe, pszenica i kąkol, i jeśli spojrzenie skupia się na tym, co negatywne, wówczas już nie dostrzega się wielkiej i pięknej tajemnicy Kościoła.

A zatem przynależność do tego krzewu winnego, którym jest „Kościół”, nie budzi już żadnej radości. Kiedy ludzie nie widzą urzeczywistnienia własnych powierzchownych i błędnych wyobrażeń o „Kościół” i własnych „marzeń o Kościele”, szerzą się niezadowolenie i narzekania! Milknie nawet radosny hymn „Jestem wdzięczny Panu, że w swej łaskawości wezwał mnie do swego Kościoła”, który śpiewały z przekonaniem całe pokolenia katolików.

Powróćmy jednak do Ewangelii: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwał]. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie (...), ponieważ beze Mnie – można by też przetłumaczyć: poza Mną – nic nie możecie uczynić” (J 15, 4).

Każdy z nas staje przed tym wyborem. O tym, jak bardzo jest on poważny, mówi nam Pan ponownie w swej przypowieści: „Ten, kto nie trwa we Mnie, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. Potem zbierają ją i wrzucają w ogień, i płonie” (J 15, 6). Św. Augustyn tak to komentuje: „Jedno z dwojga czeka winną latorośl – albo winny krzew, albo ogień; jeśli [latorośl] nie jest w winnym krzewie, będzie w ogniu, aby więc w ogniu nie była, niech będzie w winnym krzewie” (*In Ioan. Ev. tract.* 81, 3 [PL 35, 1842]).

Wymagany tutaj wybór wyraźnie nam uświadamia fundamentalne znaczenie naszej życiowej decyzji. Jednocześnie jednak obraz winnego

krzewu jest znakiem nadziei i ufności. Sam Chrystus poprzez swoje wcielenie przyszedł na ten świat, aby być naszym fundamentem. W każdej biedzie i posusze On jest źródłem, dającym wodę życia, która nas karmi i umacnia. On sam bierze na siebie każdy grzech, lęk i cierpienie i ostatecznie oczyszcza nas i przemienia w tajemniczy sposób w dobre latorośle, z których powstaje dobre wino. Niekiedy w chwilach trudności czujemy się tak, jakbyśmy dostali się pod tłocznę, niczym kiście winogron, które są całkowicie miażdżone. Wiemy jednak, że gdy jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem, stajemy się dojrzałym winem. Bóg potrafi przemieniać w miłość także ciężkie i przygniatające nas życiowe sprawy. Ważne jest, abyśmy „trwali” w winnym krzewie, w Chrystusie. W tym krótkim fragmencie Ewangelista używa słowa „trwać” dwanaście razy. Owo „trwanie w Chrystusie” kształtuje całą przypowieść. W naszych czasach, naznaczonych niepokojem i brakiem zaangażowania, w których tak wielu ludzi traci orientację i oparcie, w których wierność miłości w małżeństwie i w przyjaźni stała się tak krucha i krótkotrwała; w których chcemy wołać w potrzebie jak uczniowie z Emaus: „Zostań z nami, Panie, gdyż ma się ku wieczorowi tak, wokół nas jest ciemność” (por. Łk 24, 29); w tych czasach zmartwychwstały Pan daje nam schronienie, miejsce światła, nadziei i zaufania, pokoju i bezpieczeństwa. Gdy susza i śmierć zagrażają latoroślom, wówczas w Chrystusie jest przyszłość, życie i radość; w Nim jest zawsze przebaczenie i nowy początek, przemiana w Jego miłości.

Trwanie w Chrystusie oznacza, jak już widzieliśmy, również trwanie w Kościele. Cała wspólnota wierzących jest mocno złączona z Chrystusem, winnym krzewem. W Chrystusie my wszyscy jesteśmy zjednoczeni. W tej wspólnocie On nas podtrzymuje, a jednocześnie wszyscy członkowie wspierają się nawzajem. Razem przeciwstawiamy się burzy i nawzajem otaczamy się opieką. Nie wierzymy samotnie, ale wierzymy wraz z całym Kościołem, w każdym miejscu i w każdym czasie, z Kościołem, który jest w niebie i na ziemi.

Kościół jako głosiciel Słowa Bożego i szafarz sakramentów jednoczy nas z Chrystusem, prawdziwym krzewem winnym. Kościół jako „pełnia i dopełnienie Odkupiciela” – jak wyraził się Pius XII (Pius XII — *Mystici corporis*, w: AAS 35, [1943], s. 230: *plenitudo et complementum Redemptoris*) – jest dla nas rękojmią życia Bożego i pośrednikiem w odniesieniu do owoców, o których mówi przypowieść o winorośli. Kościół jest zatem najpiękniejszym darem Bożym. Dlatego św. Augustyn mógł

stwierdzić: „Każdy ma Ducha Świętego w takim stopniu, w jakim kocha Kościół” (*In Ioan. Ev. tract.* 32, 8 [PL 35, 1646]). Wraz z Kościołem i w Kościele możemy głosić wszystkim ludziom, że Chrystus jest źródłem życia, że jest On obecny, że On jest wielką wartością, której pragniemy. On daje nam samego siebie i tym samym daje nam Boga. Ten, kto wierzy w Chrystusa, ma przyszłość. Bóg nie chce bowiem tego, co jałowe, martwe, sztuczne, co ostatecznie jest odrzucane, ale chce tego, co płodne i żywe, życia w obfitości, i On daje nam życie w obfitości.

Drodzy bracia i siostry! Życzę wam wszystkim, nam wszystkim coraz głębszego odkrywania radości ze zjednoczenia z Chrystusem w Kościele – ze wszystkimi jego troskami i ciemnymi stronami – znajdowania pociechy i ratunku we wszystkich potrzebach oraz coraz bardziej stawania się wspaniałym winem radości i miłości Chrystusa dla tego świata. Amen.

Źródło: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 32 (2011), nr 12, s. 17–19.

66.

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI WYGŁOSZONA 24 IX 2011 R. W ERFUCIE

Świętość nie zna granic i przemienia świat

Drodzy bracia i siostry!

„Chwalcie Pana po wieczne czasy, bo jest dobry” – śpiewaliśmy przed chwilą przed Ewangelią. To prawda, mamy powody, by z całego serca dziękować Bogu. Jeśli w tym mieście sięgniemy myślą do Jubileuszowego Roku św. Elżbiety 1981 za czasów NRD – kto mógłby wtedy przypuścić, że niewiele lat później runą mury i druty kolczaste na granicach? A jeśli cofniemy się jeszcze dalej, o blisko siedemdziesiąt lat, aż do 1941 r., do czasów narodowego socjalizmu, do wielkiej wojny – ktoż mógłby przewidzieć, że „tysiącletnia Rzesza” zaledwie cztery lata później obróci się w pył?

Drodzy bracia i siostry, tutaj w Turyngii, w ówczesnej NRD, musieliście znosić zarówno dyktaturę „brunatną” [nazistowską], jak i „czerwo-

ną” [komunistyczną], które działały na wiarę chrześcijańską jak kwaśny deszcz. Wiele późnych następstw tego okresu trzeba się jeszcze pozbyć, zwłaszcza w dziedzinie umysłowej i religijnej. Większość ludzi mieszkających na tej ziemi żyje z dala od wiary w Chrystusa i wspólnoty Kościoła. Jednakże w dwóch ostatnich dekadach były też doświadczenia pozytywne: szersze horyzonty, wymiana ponad granicami, pełna ufności pewność, że Bóg nas nie opuszcza i prowadzi nowymi drogami. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

Wszyscy jesteśmy przekonani, że nowa wolność pomogła człowiekowi zyskać większą godność i otworzyć wielorakie nowe możliwości. Z punktu widzenia Kościoła możemy z wdzięcznością wskazać rzeczy, które stały się łatwiejsze: nowe perspektywy działalności parafialnej, renowacja oraz rozbudowa kościołów i ośrodków parafialnych, inicjatywy diecezjalne o charakterze duszpasterskim lub kulturalnym. Oczywiście rodzi się także pytanie: Czy te możliwości doprowadziły również do wzrostu naszej wiary? Czyż fundament wiary i życia chrześcijańskiego nie trzeba szukać na głębszym poziomie niż wolność społeczna? Wielu zdecydowanych katolików dochowało wierności Chrystusowi i Kościołowi właśnie w trudnej sytuacji zewnętrznego ucisku. A my dzisiaj gdzie jesteśmy? Tamci ludzie godzili się na gorsze warunki życia, żeby żyć swoją wiarą. Chciałbym w tym miejscu podziękować kapłanom, ich współpracownikom i współpracowniczkom w tamtych czasach. W szczególny sposób chciałbym przypomnieć duszpasterstwo uchodźców zaraz po zakończeniu II wojny światowej: wielu duchownych i świeckich dokonało wielkich rzeczy, aby ulżyć uchodźcom w trudnej sytuacji i dać im nową ojczyznę. Szczere podziękowania kieruję wreszcie do rodziców, którzy pomimo sytuacji diaspory i wrogiego Kościołowi środowiska politycznego wychowali swe dzieci w wierze katolickiej. Z wdzięcznością chcę wspomnieć wakacyjne tygodnie religijne dla dzieci, jak również owocną pracę Katolickich Domów Młodzieży – „Sankt Sebastian” w Erfurcie i „Marcel Callo” w Heiligenstadt. Zwłaszcza w Eichsfeld wielu katolików oparło się ideologii komunistycznej. Niech Bóg obficie wynagrodzi wszystkim wytrwałość w wierze. Odważne świadectwo i cierpliwe życie z Nim, cierpliwa ufność w Bożą Opatrzność są jak cenne ziarno, które obiecuje obfite owoce w przyszłości.

Obecność Boga zawsze jest szczególnie wyraźnie widoczna w świętych. Ich świadectwo wiary może dać nam także dzisiaj odwagę do odnowy.

Mamy tu na myśli nade wszystko świętych patronów diecezji erfurckiej: Elżbietę z Turyngii, Bonifacego i Kiliana. Elżbieta przybyła do Wartburga w Turyngii z innego kraju, z Węgier. Prowadziła intensywne życie modlitwy i pokuty, powiązane z ewangelicznym ubóstwem. Regularnie chodziła do położonego u stóp jej zamku miasta Eisenach, by pomagać ubogim i chorym. Jej życie na tej ziemi trwało krótko – jedynie dwudzieścia cztery lata – ale owoce jej świętości trwają wieki. Św. Elżbieta cieszy się także dużym szacunkiem wśród protestantów; może ona nam wszystkim pomóc w odkryciu pełni wiary, jej piękna i głębi, jej przemieniającej i oczyszczającej mocy, i w przełożeniu jej na nasze codzienne życie.

O chrześcijańskich korzeniach naszego kraju przypomina nam również ustanowienie diecezji Erfurt w 742 r. przez św. Bonifacego. Wydarzenie to stanowi równocześnie pierwszą udokumentowaną wzmiankę o mieście Erfurt. Biskup misjonarz Bonifacy przybył z Anglii, a do jego stylu należało działanie w ścisłej współpracy z Biskupem Rzymu, Następcą św. Piotra. Wiedział, że Kościół musi być zjednoczony wokół Piotra. Czcimy go jako „Apostoła Niemiec”; zmarł śmiercią męczeńską. Tutaj, w katedrze w Erfurcie pochowani są jego dwaj towarzysze, którzy wraz z nim zaświadczyli krwią o wierze chrześcijańskiej: święci Eoban i Adelar.

Przed przybyciem misjonarzy anglosaskich działał w Turyngii wędrowny misjonarz z Irlandii św. Kilian. Wraz z dwoma towarzyszami poniósł śmierć męczeńską w Würzburgu, ponieważ krytykował niemoralne postępowanie rezydującego tam księcia Turyngii. Nie możemy też zapomnieć o św. Sewerze, patronie kościoła stojącego tutaj na placu Katedralnym: w IV w. był on biskupem Rawenny; w 836 r. jego szczątki zostały sprowadzone do Erfurtu, aby wiara chrześcijańska głębiej zakorzeniła się w tym regionie. Ci zmarli święci dali w istocie początek żywemu świadectwu Kościoła, które trwa w czasie, wiary, która wydaje owoce w każdej epoce i wskazuje nam drogę życia.

Zapytajmy: co łączy tych świętych? Jak możemy opisać ten szczególny aspekt ich życia i zrozumieć, że ma z nami związek i może wywrzeć wpływ na nasze życie? Święci pokazują nam przede wszystkim, że można i że dobrze jest żyć w relacji z Bogiem, żyć tą relacją w sposób radykalny, umieścić Go na pierwszym miejscu, zamiast spychać w zakamarki. Święci uświadamiają nam fakt, że to Bóg najpierw do nas dotarł. Nie moglibyśmy do Niego dotrzeć ani w jakiś sposób dążyć ku temu, co nieznane, gdyby On pierwszy nas nie pokochał, gdyby nie wyszedł nam

naprzeciw. Wyszedł naprzeciw ojcom, gdy ich powołał, a potem objawił się nam w Jezusie Chrystusie i wciąż się w Nim objawia. Chrystus wychodzi nam na spotkanie również dziś, mówi do każdego z nas, jak przed chwilą w Ewangelii, i zachęca, byśmy Go słuchali, uczyli się, rozumie- li Go i naśladowali. Z tego zaproszenia i z tej szansy skorzystali święci, poznali Boga konkretnego, widzieli Go i słuchali, wychodzili Mu na spo- tkanie i z Nim wędrowali; niejako „zarazili się” od Niego i wznosili się ku Niemu – w nieustannym dialogu modlitewnym – i otrzymali od Nie- go światło, które wskazało im drogę do prawdziwego życia.

Wiara jest bowiem zawsze wierzeniem razem z innymi. Nikt nie może wierzyć samotnie. Otrzymujemy wiarę, jak mówi św. Paweł, przez słucha- nie. Słuchanie z kolei jest procesem, który zachodzi wtedy, gdy jesteśmy razem duchowo i fizycznie. Tylko w wielkiej komunii wiernych wszyst- kich epok, którzy odnaleźli Chrystusa i zostali przez Niego znalezieni, mo- gę wierzyć. To, że mogę wierzyć, zawdzięczam przede wszystkim Bogu, który do mnie się zwraca i, że tak powiem, „rozpala” moją wiarę. Jednak- że w praktyce zawdzięczam swą wiarę moim bliźnim, którzy uwierzy- li przede mną i wierzą wraz ze mną. Tym wielkim „z”, bez którego nie może istnieć żadna wiara osobista, jest Kościół. Ten Kościół nie kończy się na granicach państw, o czym świadczy narodowość świętych, o któ- rych wspomniałem: Węgry, Anglia, Irlandia i Włochy. Widać tu jasno, jak ważna jest duchowa wymiana, która obejmuje cały Kościół powszechny. Tak, podstawowe znaczenie dla rozwoju Kościoła w naszym kraju i w każ- dej epoce miało i ma, byśmy wierzyli razem na wszystkich kontynentach i byśmy uczyli się od siebie nawzajem wiary. Jeśli otworzymy się na całą wiarę w całej historii i na jej świadectwa w całym Kościele, to wiara ka- tolicka będzie miała przyszłość także jako siła społeczna w Niemczech. Przypomniane przeze mnie postacie świętych ukazują jednocześnie wiel- ką płodność życia z Bogiem, płodność tej radykalnej miłości do Boga i bliźniego. Święci, także tam, gdzie są tylko nieliczni, zmieniają świat. I wielcy święci wciąż stanowią siły przemieniające w każdym czasie.

Przemiany polityczne 1989 r. w naszym kraju były zatem motywo- wane nie tylko pragnieniem dobrobytu i swobody poruszania się, ale co najważniejsze, tęsknotą za autentycznością. To pragnienie było podtrzy- mywane m.in. przez ludzi, którzy całkowicie poświęcili się służbie Bogu i bliźniemu i byli gotowi oddać własne życie. Oni, a także wspomniani święci dodają nam odwagi do wykorzystania nowej sytuacji. Nie chce-

my wycofywać się w czysto prywatną wiarę, ale odpowiedzialnie gospodarować zdobytą wolnością. Podobnie jak święci Kilian, Bonifacy, Adelar, Eoban i Elżbieta z Turynii chcemy jako chrześcijanie wychodzić naprzeciw naszym współobywatelom i zachęcać ich do odkrywania wraz z nami pełni Dobrej Nowiny, jej obecności i żywotnej siły, i piękna. Będziemy wówczas jak słynny dzwon katedry w Erfurcie, który nosi nazwę *Gloriosa* – „bogata w chwałę”. Jest on uważany za największy na świecie dzwon średniowieczny o swobodnym ruchu wahadłowym. Jest on żywym znakiem naszego głębokiego zakorzenienia w tradycji chrześcijańskiej, ale także wzywa do przebudzenia i zaangażowania misyjnego. Zadzźwięczy on także dzisiaj na koniec uroczystej Mszy św. Niech nas pobudzi, abyśmy za przykładem świętych sprawiali, by świadectwo Chrystusa w świecie było widoczne i słyszalne, by była widoczna i słyszalna chwała Boga, i byśmy dzięki temu żyli w świecie, w którym Bóg jest obecny i sprawia, że życie jest piękne i pełne znaczenia. Amen.

Źródło: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 32 (2011), nr 12, s. 26–28.

67.

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI WYGŁOSZONA 25 IX 2011 R. WE FRYBURGU

Te same dążenia, ta sama miłość i wspólny duch

Drodzy bracia i siostry!

Wzruszające jest dla mnie sprawowanie tutaj Eucharystii, Dziękczynienia, z tak wielu osobami przybyłymi z różnych części Niemiec oraz z krajów sąsiednich. Pragniemy przede wszystkim dziękować Bogu, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (por. Dz 17, 28). Chciałbym jednak podziękować również wam wszystkim za modlitwę w intencji Następcy Piotra, aby mógł nadal pełnić swoją posługę z radością i ufnością oraz utwierdzać siostry i braci w wierze.

„Boże, Ty przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc” – mówiliśmy w dzisiejszej kolekcie. W pierwszym czyta-

niu słuchaliśmy o tym, że Bóg w dziejach Izraela okazał potęgę swego miłosierdzia. Doświadczenie niewoli babilońskiej pogrążyło naród w głębokim kryzysie wiary: dlaczego doszło do tego nieszczęścia? Czyż Bóg nie był naprawdę potężny?

Istnieją dziś teologowie, którzy w obliczu wszystkich straszliwych rzeczy, jakie dzieją się w świecie, mówią, że Bóg nie może być wszechmocny. Natomiast my wyznajemy wiarę w Boga Wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi. I cieszymy się, i jesteśmy wdzięczni, że jest On wszechmocny. Ale musimy też mieć świadomość, że sprawuje On swoją władzę inaczej, niż zwykliśmy to robić my, ludzie. On sam wytyczył granice swojej mocy, uznając wolność swoich stworzeń. Cieszymy się i jesteśmy wdzięczni za dar wolności. Ale kiedy widzimy straszliwe rzeczy, do których z tego powodu dochodzi, jesteśmy przerażeni. Zaufajmy Bogu, którego moc przejawia się przede wszystkim w litości i przebaczeniu. Drodzy wierni, bądźmy też pewni, że Bóg pragnie zbawienia swojego ludu. On pragnie naszego zbawienia, mojego zbawienia, zbawienia każdego człowieka. Zawsze, a zwłaszcza w czasach zagrożeń i wstrząsów jest blisko nas, Jego serce bije dla nas, pochyla się nad nami. Aby moc Jego miłosierdzia mogła dotknąć naszych serc, konieczne jest otwarcie na Niego, potrzebna jest wolna gotowość do zaniechania zła i wydostania się z obojętności oraz zrobienie miejsca na Jego Słowo. Bóg szanuje naszą wolność. On nas nie zmusza. On oczekuje naszego „tak” i – żeby tak powiedzieć – błaga o nie.

Jezus podejmuje w Ewangelii ten podstawowy temat przepowiadania prorockiego. Opowiada przypowieść o dwóch synach, których ojciec prosi, żeby pracowali w jego winnicy. Jeden z nich odpowiedział: „Idę, panie», lecz nie poszedł” (Mt 21, 29). Drugi natomiast powiedział do Ojca: „Nie chcę”. „Później jednak opamiętał się i poszedł” (Mt 21, 30). Na pytanie Jezusa, który z dwóch wypełnił wolę Ojca, słuchacze słusznie odpowiedzieli: „Ten drugi” (Mt 21, 31). Przesłanie tej przypowieści jest jasne: nie liczą się słowa, lecz działanie, akty nawrócenia i wiary. Jezus – jak słyszeliśmy – skierował to przesłanie do arcykapłanów i starszych ludu Izraela, to znaczy do ekspertów od religii. Mówią oni najpierw „tak” wobec woli Bożej. Ale ich religijność staje się rutyną, a Bóg już ich nie niepokoi. Dlatego uważają przesłanie Jana Chrzciciela i orędzie Jezusa Chrystusa za uciążliwe. Dlatego Pan kończy swą przypowieść drastycznymi słowami: „Celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa nie-

bieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnicze uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć” (Mt 21, 31-32). Słowo to przetłumaczone na język naszych czasów mogłoby brzmieć następująco: agnostycy, którzy nie znajdują spokoju z powodu pytania o Boga, ludzie, którzy cierpią z powodu ich grzechów i tęsknią za czystym sercem, są bliżsi królestwu Bożemu niż rutynowi wierni, którzy widzą w Kościele jedynie aparat, ale których serca to nie porusza.

Tak więc Słowo powinno nas wszystkich skłonić do refleksji, wstrząsnąć nami. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że wszystkich ludzi, którzy żyją w Kościele i dla niego pracują, należy uznać za dalekich od Jezusa i królestwa Bożego. Absolutnie nie! Jest to raczej właściwa chwila, żeby skierować słowa głębokiej wdzięczności do wielu współpracowników i wolontariuszy, bez których nie do pomyślenia byłoby życie parafii i całego Kościoła. Kościół w Niemczech ma wiele instytucji społecznych i charytatywnych, w których miłość bliźniego praktykowana jest w formie efektywnej także społecznie, i to aż po krańce ziemi. Pragnę wyrazić w tej chwili wdzięczność i uznanie wszystkim osobom, które angażują się w działalność *Caritas* Niemcy lub innych organizacji kościelnych bądź wielkodusznie poświęcają swój czas i energię jako wolontariusze w Kościele. Posługa ta wymaga przede wszystkim kompetencji rzeczowej i zawodowej. Lecz w myśl nauczania Jezusa trzeba czegoś więcej: otwartego serca, które pozwala, by dotknęła go miłość Chrystusa, i dzięki temu daje bliźniemu, który nas potrzebuje, coś więcej niż posługę techniczną: miłość, przez którą ukazuje się drugiemu człowiekowi miłującego Boga – Chrystusa. Wychodząc od dzisiejszej Ewangelii, postawmy więc sobie pytanie: jaka jest moja osobista relacja z Bogiem – w modlitwie, w niedzielnej Mszy św., w pogłębianiu wiary przez rozważanie Pisma Świętego oraz studiowanie Katechizmu Kościoła Katolickiego? Drodzy przyjaciele! Odnowa Kościoła może ostatecznie dokonać się jedynie przez gotowość do nawrócenia i odnowienie wiary.

W Ewangelii dzisiejszej niedzieli – jak słyszeliśmy – jest mowa o dwóch synach, za którymi tajemniczo kryje się trzeci syn. Pierwszy syn mówi „tak”, ale nie wypełnia tego, co mu polecono. Drugi syn mówi „nie”, ale wypełnia później wolę Ojca. Trzeci syn mówi „tak”, a także czyni to, co mu kazano. Tym trzecim synem jest Jednorodzony Syn Boga, Jezus Chrystus, który nas wszystkich tutaj zgromadził. Jezus, przycho-

dząc na świat, powiedział: „Oto idę (...) aby spełnić wolę Twoją, Boże” (Hbr 10, 7). On nie tylko powiedział owo „tak”, ale zgodnie z nim postąpił i cierpiał aż do śmierci. W hymnie chrystologicznym z drugiego czytania mowa jest o tym, że: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6-8). W pokorze i posłuszeństwie Jezus wypełnił wolę Ojca, umarł za swoich braci i siostry – za nas – na krzyżu, wybawił nas od naszej pychy i uporu. Dziękujemy Mu za Jego ofiarę samego siebie, zegnijmy kolana przed Jego Imieniem i głośmy wraz z uczniami pierwszego pokolenia: „Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 10).

Życie chrześcijańskie musi nieustannie wzorować się na Chrystusie. „To dążenie niech was ożywia; ono też [było] w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 5), pisze św. Paweł we wprowadzeniu do hymnu chrystologicznego. A kilka wersetów wcześniej zachęca: „Jeśli więc jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakieś uczestnictwo w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego” (Flp 2, 1-2). Podobnie jak Chrystus był w pełni zjednoczony z Ojcem i Jemu posłuszny, tak też i Jego uczniowie powinni być posłuszni Bogu i żywić względem siebie te same dążenia. Drodzy przyjaciele! Wraz z Pawłem odważę się was wezwać: dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mocno zjednoczeni w Chrystusie! Kościół w Niemczech stawi czoła wielkim wyzwaniom teraźniejszości i przyszłości i pozostanie zacznem w społeczeństwie, jeśli kapłani, osoby konsekrowane i świeccy wierzący w Chrystusa, dochowując wierności swemu specyficznemu powołaniu, będą współpracować w jedności; jeśli parafie, wspólnoty i ruchy będą się wzajemnie wspierały i ubogacały; jeśli ochrzczeni i bierzmowani będą nieść wysoko pochodnię autentycznej wiary, w jedności z biskupem, i dopuszczą, by oświecała ona ich bogatą wiedzę i umiejętności. Kościół w Niemczech będzie nadal błogosławieństwem dla światowej wspólnoty katolickiej, jeśli pozostanie wiernie zjednoczony z następcami św. Piotra i apostołów, jeśli będzie na różne sposoby troszczył się o współpracę z krajami misyjnymi, a także „zarazi się” radością wiary młodych Kościołów.

Św. Paweł z wezwaniem do jedności łączy wezwanie do pokory. Mówi: postępujcie „niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich!” (Flp 2, 3-4). Życie chrześcijańskie jest pro-egzystencją: życiem dla innych, pokornym zaangażowaniem dla dobra naszych bliźnich i dobra wspólnego. Drodzy wierni! Pokora jest cnotą, która nie jest wysoko ceniona w dzisiejszym świecie – i w ogóle we wszystkich czasach. Ale uczniowie Pana wiedzą, że ta cnota jest, jeśli tak można powiedzieć, oliwą, dzięki której procesy dialogu są owocne, umożliwia współpracę i serdeczną jedność. Łacińskie określenie pokory *humilitas* ma coś wspólnego z *humus*, to znaczy z bliskością ziemi. Ludzie pokorni stoją oboma nogami na ziemi. Ale przede wszystkim słuchają Chrystusa, Słowa Bożego, które nieustannie odnawia Kościół i każdego z jego członków.

Prośmy Boga o odwagę i pokorę, abyśmy szli drogą wiary i czerpali z obfitości Jego miłosierdzia, wpatrując się stale w Chrystusa, Słowo, które wszystko czyni nowym, które jest dla nas „drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6), które jest naszą przyszłością. Amen.

Źródło: „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 32 (2011), nr 12, s. 35–37.

68.

PAPIESKA KOMISJA
„ECCLESIA DEI”

INSTRUKCJA DOTYCZĄCA STOSOWANIA LISTU APOSTOLSKIEGO *SUMMORUM PONTIFICUM*

I. Wprowadzenie

1. List Apostolski *Summorum Pontificum Motu Proprio data* Ojca Świętego Benedykta XVI z 7 lipca 2007 r., którego postanowienia weszły w życie 14 września 2007 r., dał Kościołowi powszechnemu możliwość korzystania w większym stopniu z bogactwa Liturgii Rzymskiej.

2. Wzmiankowanym *Motu Proprio* Ojciec Święty Benedykt XVI promulgował obowiązujące w całym Kościele prawo, mając na celu przedstawienie nowych norm dotyczących stosowania Liturgii Rzymskiej, wprowadzonej w 1962 r.

3. Ojciec Święty przypomniał najpierw, że Papieże wykazywali wielką troskę o Świętą Liturgię i w zatwierdzaniu ksiąg liturgicznych, a następnie potwierdził tradycyjną zasadę, która jest stosowana od niepamiętnych czasów i którą należy zachować w przyszłości, głoszącą, „że każdy Kościół partykularny musi uzgadniać z Kościołem powszechnym nie tylko to, co dotyczy nauki wiary i znaków sakramentalnych, ale i to, co dotyczy zwyczajów powszechnie przyjętych w nieprzerwanej tradycji apostołskiej, które muszą być przestrzegane nie tylko po to, by uniknąć błędów, ale i po to, by przekazywać wiarę w jej integralności, bo zasada modlitwy Kościoła odpowiada jego zasadzie wiary”¹.

4. Ojciec Święty wspomina także Papieży, którzy w szczególny sposób poświęcili się temu zadaniu, a zwłaszcza św. Grzegorza Wielkiego i św. Piusa V. Papież podkreśla też, że wśród świętych ksiąg liturgicznych szczególne znaczenie miał w historii Mszał Rzymski, który był aktualizowany na przestrzeni wieków, aż po czasy bł. Papieża Jana XXIII. Następnie, po reformie liturgicznej dokonanej po Soborze Watykańskim II, Papież Paweł VI w 1970 r. zaaprobował nowy Mszał dla Kościoła obrządku łacińskiego, przetłumaczony później na różne języki. Papież Jan Paweł II w 2000 r. promulgował jego trzecie wydanie.

5. Wielu wiernych, którzy zostali uformowani w duchu form liturgicznych z okresu przed Soborem Watykańskim II, dało wyraz głębokiemu pragnieniu, by zachować dawną tradycję. Z tego powodu Papież Jan Paweł II specjalnym indultem *Quattuor abhinc annos*, wydanym w 1984 r. przez Kongregację ds. Kultu Bożego, dopuścił możliwość powrotu, w określonych warunkach, do stosowania Mszału Rzymskiego, promulgowanego przez bł. Papieża Jana XXIII. Oprócz tego Papież Jan Paweł II w *Motu Proprio „Ecclesia Dei”* z 1988 r. wezwał biskupów, by wielkodusznie udzielali odnośnych pozwoleń wszystkim wiernym, którzy o nie proszą. W tym samym kierunku zmierza Papież Benedykt XVI

¹ Benedykt XVI, List Apostolski „*Summorum Pontificum*” *Motu Proprio data*, AAS 99 (2007), 777; por. *Ordinamento generale del Messale Romano*, [Wprowadzenie ogólne do Mszału Rzymskiego], III wyd. 2002, n. 397.

w *Motu Proprio „Summorum Pontificum”*, w którym podanych jest kilka istotnych kryteriów, dotyczących *Usus Antiquior* Rytu Rzymskiego, które warto tu przypomnieć.

6. Teksty zawarte w Mszałe Rzymskim Papieża Pawła VI i w ostatnim wydaniu Mszału Papieża Jana XXIII stanowią dwie formy Liturgii Rzymskiej, z których pierwsza nazywana jest *ordinaria*, a druga *extraordinaria*: są to dwie formy jednego Rytu Rzymskiego, istniejące obok siebie. Jedna i druga forma są wyrazem tej samej *lex orandi* Kościoła. Ze względu na czcigodny i starożytny zwyczaj *forma extraordinaria* musi być zachowywana z należyтым szacunkiem.

7. Razem z *Motu Proprio „Summorum Pontificum”* został opublikowany List Ojca Świętego do biskupów, noszący tę samą datę co *Motu Proprio* (7 lipca 2007 r.). Dostarcza on dodatkowych wyjaśnień, dotyczących stosowności i potrzeby samego *Motu Proprio*; chodziło o to, by wypełnić pewną lukę, formułując nowe normy dotyczące posługiwania się Liturgią Rzymską, która obowiązywała w 1962 r. Normy te były potrzebne zwłaszcza dlatego, że w momencie, kiedy został wprowadzony nowy Mszał, nie wydawało się konieczne wydanie rozporządzeń regulujących posługiwanie się liturgią obowiązującą w 1962 r. Ze względu na wzrost liczby osób, które proszą o pozwolenie na posługiwanie się *forma extraordinaria*, stało się konieczne ustalenie kilku norm w tym zakresie.

Papież Benedykt XVI stwierdza między innymi: „Nie ma żadnej sprzeczności między jednym i drugim wydaniem *Missale Romanum*. W historii liturgii jest rozwój i postęp, ale bez żadnego rozłamu. To, co dla poprzednich pokoleń było święte, również dla nas pozostaje święte i wielkie, i nie może być nagle całkowicie zabronione albo uznane za szkodliwe”².

8. *Motu Proprio „Summorum Pontificum”* stanowi istotny wyraz Magisterium Papieża i jego *munus*, którym jest regulowanie Świętej Liturgii Kościoła i kierowanie nią³, i przejaw jego troski Zastępcy Chrystusa i Pasterza Kościoła powszechnego⁴.

² Benedykt XVI, List do Biskupów z okazji opublikowania Listu Apostolskiego *Motu Proprio data „Summorum Pontificum”* odnośnie do stosowania Liturgii Rzymskiej przed reformą przeprowadzonej w 1970 r., AAS 99 (2007), 798.

³ Por. KPK, kan. 838, § 1 i § 2.

⁴ Por. KPK, kan. 331.

Jego celem jest:

- a) udostępnienie wszystkim wiernym Liturgii Rzymskiej w *Usus Antiquior*, uważanej za cenny skarb, który należy zachować;
- b) zagwarantowanie i zapewnienie w sposób rzeczywisty wszystkim, którzy o to poproszą, możliwości posługiwania się *forma extraordinaria*, w przekonaniu, że posługiwanie się Liturgią Rzymską, obowiązującą w 1962 r., jest uprawnieniem przyznany dla dobra wiernych i dlatego powinno być interpretowane na korzyść wiernych, dla których jest ona głównie przeznaczona;
- c) ułatwianie pojednania w Kościele.

II. Zadania Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei”

9. Ojciec Święty przyznał Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei” zwyczajną władzę zastępczą w sprawach należących do jej kompetencji, w szczególności w kwestii czuwania nad przestrzeganiem i wprowadzaniem w życie rozporządzeń *Motu Proprio* „*Summorum Pontificum*” (por. art. 12).

10. § 1. Papieska Komisja wykonuje tę władzę na mocy uprawnień nadanych uprzednio przez Papieża Jana Pawła II i potwierdzonych przez Papieża Benedykta XVI (por. *Motu Proprio* „*Summorum Pontificum*”, art. 11-12), a także na mocy władzy wydawania decyzji w sprawie odwołań, słusznie do niej kierowanych jako do wyższej instancji, od ewentualnych poszczególnych rozporządzeń administracyjnych Ordynariusza, które wydają się sprzeczne z *Motu Proprio*.

§ 2. Dekrety, za pomocą których Papieska Komisja decyduje w sprawie odwołań, mogą być zaskarżane *ad normam iuris* przed Najwyższym Trybunałem Sygnatury Apostolskiej.

11. Zadaniem Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei” jest, po uzyskaniu aprobaty Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, sprawowanie pieczy nad ewentualną edycją tekstów liturgicznych, należących do *forma extraordinaria* Rytu Rzymskiego.

III. Normy szczegółowe

12. Papieska Komisja, na mocy władzy, która została jej udzielona, i uprawnień, jakie posiada, po zasięgnięciu opinii Biskupów z całego świata, pragnąc zagwarantować poprawną interpretację i prawidłowe stosowanie *Motu Proprio* „*Summorum Pontificum*”, wydaje następującą Instrukcję, zgodnie z kan. 34 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Zakres uprawnień Biskupów diecezjalnych

13. Biskupi diecezjalni, zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego, muszą czuwać nad sprawami liturgicznymi, by gwarantować dobro wspólne i by wszystko odbywało się w sposób godny, w pokoju i klimacie zgody w powierzonych im Diecezjach⁵, zawsze zgodnie z *mens* Papieża, jasno wyrażonym w *Motu Proprio „Summorum Pontificum”*⁶. W razie kontrowersji bądź uzasadnionych wątpliwości, dotyczących celebracji według *forma extraordinaria*, osąd będzie należał do Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei”.

14. Zadaniem Biskupa diecezjalnego jest zastosowanie wszelkich koniecznych środków, aby zagwarantować poszanowanie *forma extraordinaria* Rytu Rzymskiego, zgodnie ze wskazaniem *Motu Proprio „Summorum Pontificum”*.

Coetus fidelium (por. Motu Proprio „Summorum Pontificum”, art. 5, § 1)

15. W myśl art. 5, § 1 *Motu Proprio „Summorum Pontificum”* *coetus fidelium* można uznać za *stabilter existens*, kiedy składa się z paru osób należących do danej parafii, które również po ogłoszeniu *Motu Proprio* łączą umiłowanie liturgii wedle *Usus Antiquior*, i które wyrażają prośbę, aby była ona sprawowana w kościele parafialnym bądź w kaplicy; *coetus* może składać się również z osób pochodzących z różnych parafii lub Diecezji, które w tym celu gromadzą się w wyznaczonym kościele parafialnym bądź w kaplicy.

16. W sporadycznym przypadku, gdy kapłan z kilkoma osobami zgłosi się w kościele parafialnym bądź w kaplicy z zamiarem celebrowania w *forma extraordinaria*, zgodnie z artykułami 2 i 4 *Motu Proprio „Summorum Pontificum”*, proboszcz lub rektor kościoła bądź kapłan odpowiedzialny za kościół winni zgodzić się na sprawowanie liturgii, jednakże z uwzględnieniem harmonogramu celebracji liturgicznych w tym kościele.

17. § 1. W podejmowaniu decyzji w poszczególnych przypadkach proboszcz bądź rektor czy kapłan odpowiedzialny za kościół winni kierować się roztropnością, duszpasterską gorliwością i duchem wielko-dusznego otwarcia.

⁵ Por. KPK, kan. 223, § 2; 838, § 1 i § 4.

⁶ Por. Benedykt XVI, List do Biskupów z okazji opublikowania Listu Apostolskiego *Motu Proprio data „Summorum Pontificum”*, AAS 99 (2007), 799.

§ 2. W przypadku grup liczebnie mniejszych należy zwrócić się do Ordynariusza miejsca, by wyznaczył kościół, w którym ci wierni będą mogli gromadzić się na tych celebracjach, ażeby w ten sposób ułatwić im uczestnictwo i zapewnić godniejsze sprawowanie Mszy św.

18. Również w sanktuariach i miejscach będących celem pielgrzymek należy dawać możliwość celebrowania w *forma extraordinaria* grupom pielgrzymów, którzy o to proszą (por. *Motu Proprio „Summorum Pontificum”*, art. 5, § 3), jeżeli jest kapłan spełniający odpowiednie wymogi.

19. Wierni, którzy proszą o celebrację w *forma extraordinaria*, nie powinni w żaden sposób popierać ani też należeć do grup wyrażających sprzeciw co do ważności bądź prawowitości Mszy św. czy sakramentów sprawowanych w *forma ordinaria* i/lub uznania Papieża za najwyższego Pasterza Kościoła powszechnego.

Sacerdos idoneus (por. Motu Proprio „Summorum Pontificum”, art. 5, § 4)

20. Odnośnie do tego, jakie warunki musi spełniać kapłan, aby był uznany za „zdolnego” do celebrowania wedle *forma extraordinaria*, stwierdza się, co następuje:

a) Każdy kapłan, który w myśl przepisów Prawa Kanonicznego nie ma do tego przeszkód, winien być uznany za zdolnego do celebrowania Mszy św. w *forma extraordinaria*⁷.

b) Gdy chodzi o posługiwanie się językiem łacińskim, konieczna jest jego podstawowa znajomość, pozwalająca poprawnie wymawiać słowa i rozumieć ich znaczenie.

c) Odnośnie do znajomości przebiegu Rytu, uznaje się za odpowiednich kapłanów, którzy sami zgłaszają się do celebrowania w *forma extraordinaria* i wcześniej już ją stosowali.

21. Od Ordynariuszy oczekuje się, by stworzyli duchowieństwu możliwość uzyskania odpowiedniego przygotowania do celebrowania w *forma extraordinaria*. Dotyczy to również Seminariów, gdzie należy zadbać o należyłą formację przyszłych kapłanów poprzez naukę łaciny⁸ i, jeżeli

⁷ Por. KPK, kan. 900, § 2.

⁸ Por. KPK, kan. 249; por. Sobór Watykański II, konst. *Sacrosanctum Concilium*, n. 36; dekret *Optatam totius*, n. 13.

wymogi duszpasterskie wskazują na taką potrzebę, umożliwić nauczenie się *forma extraordinaria* Rytu.

22. W Diecezjach, w których nie ma odpowiednich kapłanów, Biskupi diecezjalni mogą poprosić o współpracę kapłanów z instytucji erygowanych przez Papieską Komisję „Ecclesia Dei”, zarówno w sprawie celebrowania, jak i ewentualnego nauczenia celebrowania.

23. *Motu Proprio* przyznaje każdemu kapłanowi, zarówno diecezjalnemu, jak i zakonnemu, możliwość celebrowania Mszy św. w *forma extraordinaria* Rytu Rzymskiego *sine populo* (bądź z udziałem samego kapłana) (por. *Motu Proprio* „*Summorum Pontificum*”, art. 2). A zatem, w myśl przepisów *Motu Proprio* „*Summorum Pontificum*”, do tych celebracji kapłani nie potrzebują żadnego specjalnego zezwolenia od swoich Ordynariuszy bądź przełożonych.

Dyscyplina liturgiczna i kościelna

24. Należy posługiwać się księgami liturgicznymi w *forma extraordinaria* takimi, jakie są. Wszyscy, którzy pragną celebrować w *forma extraordinaria* Rytu Rzymskiego, winni znać odpowiednie wskazania liturgiczne i mają obowiązek stosować się do nich należycie w czasie celebracji.

25. Do Mszału z 1962 r. można i należy włączać nowych świętych i niektóre nowe prefacje⁹, zgodnie z normami, które zostaną wskazane w terminie późniejszym.

26. Zgodnie z tym, co mówi art. 6 *Motu Proprio* „*Summorum Pontificum*”, uściśla się, że podczas Mszy św. odprawianej według Mszału z 1962 r. czytania mogą być odczytywane bądź wyłącznie w języku łacińskim, bądź w języku łacińskim, a następnie w tłumaczeniu na język rodzimy, bądź też, w przypadku Mszy recytowanych, również w samym języku rodzimym.

27. Odnośnie do norm dyscyplinarnych dotyczących celebracji – stosuje się przepisy kościelne zawarte w obowiązującym Kodeksie Prawa Kanonicznego.

28. Ponadto, na mocy swojego charakteru prawa specjalnego, we właściwym dla siebie zakresie, *Motu Proprio* „*Summorum Pontificum*” deroguje od rozporządzeń prawnych, dotyczących obrzędów świętych,

⁹ Por. Benedykt XVI, List do Biskupów z okazji opublikowania Listu Apostolskiego *Motu Proprio data* „*Summorum Pontificum*”, AAS 99 (2007), 797.

wydanych począwszy od 1962 r. i później, a niezgodnych ze wskazaniami ksiąg liturgicznych obowiązujących w 1962 r.

Bierzmowanie i święcenia kapłańskie

29. *Motu Proprio „Summorum Pontificum”* (por. art. 9, § 2) potwierdza możliwość stosowania starej formuły w obrzędzie bierzmowania, toteż nie jest konieczne posługiwanie się w przypadku *forma extraordinaria* odnowioną formułą z promulgowanego przez Papieża Pawła VI Rytuału Bierzmowania.

30. Odnośnie do tonsury, niższych święceń i subdiakonatu *Motu Proprio „Summorum Pontificum”* nie wprowadza żadnych zmian w normach Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r.; w konsekwencji w instytutach życia konsekrowanego i w stowarzyszeniach życia apostołskiego, podlegających Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei”, profes, który złożył śluby wieczyste, bądź ten, kto został definitywnie włączony do kleryckiego stowarzyszenia życia apostołskiego, poprzez święcenia diakonatu zostaje inkardynowany jako duchowny do instytutu bądź stowarzyszenia w myśl kan. 266, § 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

31. Jedyne w instytutach życia konsekrowanego i w stowarzyszeniach życia apostołskiego podlegających Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei” oraz w tych, gdzie podtrzymuje się zwyczaj używania ksiąg liturgicznych *forma extraordinaria*, dozwolone jest posługiwanie się *Pontificale Romanum* z 1962 r. przy udzielaniu święceń niższych i wyższych.

Breviarium Romanum

32. Duchownym wolno używać *Breviarium Romanum* obowiązującego w 1962 r., o czym mowa w art. 9, § 3 *Motu Proprio „Summorum Pontificum”*. Ma on być odmawiany w całości i w języku łacińskim.

Triduum Sacrum

33. *Coetus fidelium*, przywiązany do poprzedniej tradycji liturgicznej, może celebrować również *Triduum Sacrum* w *forma extraordinaria* — jeżeli istnieje odpowiedni do tego kapłan. W przypadkach, gdy nie ma kościoła bądź kaplicy przeznaczonych wyłącznie do tego rodzaju celebracji, proboszcz lub Ordynariusz, w porozumieniu z odpowiednim kapłanem, winni zdecydować co do rozwiązania najkorzystniejszego ze względu na dobro dusz, nie wykluczając możliwości powtórnego sprawowania liturgii *Triduum Sacrum* w tym samym kościele.

Obrzędy zgromadzeń zakonnych

34. Dozwolone jest posługiwanie się własnymi księgami liturgicznymi zgromadzeń zakonnych, które obowiązywały w 1962 r.

Pontificale Romanum i Rituale Romanum

35. Dozwolone jest posługiwanie się *Pontificale Romanum* i *Rituale Romanum*, jak również *Caeremoniale Episcoporum*, będącymi w użyciu w 1962 r., w myśl przepisu n. 28 niniejszej Instrukcji i przy zachowaniu w mocy rozporządzenia zawartego w jej n. 31.

Papież Benedykt XVI zatwierdził niniejszą Instrukcję podczas audiencji udzielonej w dniu 8 kwietnia 2011 r. niżej podpisanemu kardynałowi, przewodniczącemu Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei”, i polecił jej opublikowanie.

Rzym, w siedzibie Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei”, 30 kwietnia 2011 r., we wspomnienie św. Piusa V

Kard. William Levada

Przewodniczący

Ks. prał. Guido Pozzo

Sekretarz

NOTA PAPIESKIEJ KOMISJI „ECCLESIA DEI”

Papieska Komisja „Ecclesia Dei” publikuje Instrukcję dotyczącą stosowania Listu apostolskiego *Motu Proprio data „Summorum Pontificum”* Benedykta XVI.

Ojciec Święty w *Motu Proprio „Summorum Pontificum”* z 7 lipca 2007 r., które weszło w życie 14 września tegoż roku (AAS 99 [2007], 777–781), promulgował powszechną ustawę dla Kościoła, aby uregulować zasady stosowania Liturgii Rzymskiej, która obowiązywała w 1962 r.; swoją decyzję w sposób autorytatywny uzasadnił w Liście do Biskupów, opublikowanym wraz z *Motu Proprio*, o stosowaniu Liturgii Rzymskiej sprzed reformy przeprowadzonej w 1970 r. (AAS 99 [2007], 795–799).

We wspomnianym Liście Ojciec Święty prosił współbraci w biskupstwie, by po trzech latach od wejścia w życie *Motu Proprio* przesłali do Stolicy Apostolskiej sprawozdanie (por. akapit 13). Na podstawie uwag pasterzy Kościoła z całego świata i otrzymanych próśb o wyjaśnienie oraz o konkretne wskazówki zostaje ogłoszona obecnie niniejsza Instrukcja, opatrzona łacińskim incipitem: *Universae Ecclesiae*. Instrukcja została zatwierdzona przez Papieża na audiencji, której udzielił kardynałowi przewodniczącemu 8 kwietnia 2011 r., i nosi datę 30 kwietnia 2011 r., wspomnienia liturgicznego św. Piusa V, Papieża.

W tekście Instrukcji po paru uwagach wstępnych o charakterze historycznym (cz. I, nn. 1-8) przedstawione są wyraźnie przede wszystkim zadania Papieskiej Komisji „*Ecclesia Dei*” (cz. II, nn. 9–11), po czym, w myśl papieskiego *Motu Proprio*, zostają podane pewne konkretne normy i rozporządzenia (cz. III, nn. 12–35), zwłaszcza dotyczące zakresu kompetencji biskupa diecezjalnego (nn. 13–14). W dalszym ciągu przedstawione są prawa i obowiązki wiernych, którzy tworzą poszczególne *coetus fidelium* (nn. 15–19), jak również kapłana uznanego za zdolnego do celebrowania wedle *forma extraordinaria* Rytu Rzymskiego (*sacerdos idoneus*, nn. 20–23). Uporządkowane zostają pewne kwestie dotyczące dyscypliny liturgicznej i kościelnej (nn. 24–28), z wyszczególnieniem zwłaszcza norm dotyczących sprawowania sakramentu bierzmowania i święceń kapłańskich (nn. 29–31), korzystania z *Breviarium Romanum* (n. 32), ksiąg liturgicznych własnych zgromadzeń zakonnych (n. 34), *Pontificale Romanum* i *Rituale Romanum* (n. 35), które obowiązywały w 1962 r., jak również celebrowania *Triduum Sacrum* (n. 33).

Papieska Komisja „*Ecclesia Dei*” żywi nadzieję, że przestrzeganie norm i rozporządzeń Instrukcji, regulujących *Usus Antiquior* Rytu Rzymskiego i powierzonych pasterskiej trosce oraz rozważnej czujności pasterzy Kościoła, przyczyni się – jako bodziec i wskazówka – do pojednania i jedności, zgodnie z pragnieniem wyrażonym przez Ojca Świętego (por. List do Biskupów z 7 lipca 2007 r., akapity 7–8).

Źródło: „*L'Osservatore Romano*” (wyd. pol.) 32 (2011), nr 8–9, s. 56–59.

EPISKOPAT POLSKI

69.

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI Z OKAZJI TYGODNIA WYCHOWANIA W POLSCE (12–18 września 2011 r.)

Wszyscy zacznijmy wychowywać

Umiłowani w Chrystusie, Siostry i Bracia,
Kochani Rodzice, Nauczyciele polskich szkół i przedszkoli,
Wszyscy, którym droga jest sprawa wychowania dzieci i młodzieży!

Rozpoczął się kolejny rok szkolny i katechetyczny. Niedzielną Mszą św. inaugurujemy ten szczególny czas, tak ważny w życiu nie tylko młodych ludzi, ale także ich rodziców i wychowawców.

W dzisiejszej Ewangelii spotykamy Jezusa – Nauczyciela i Mistrza, który zwraca uwagę swoich słuchaczy, że nikt nie może być obojętny na to, co dzieje się z jego bliźnim. W swojej „mowie na temat braterstwa” Jezus podaje konkretną metodę, jaką należy stosować wobec kogoś, kto w czymś zawinił: najpierw trzeba zacząć od bezpośredniej osobistej rozmowy z nim, a gdy nie przynosi ona rezultatu, należy udać się do tych, którzy mogą pomóc w rozwiązaniu problemu. Być może powierzchowna lektura tego fragmentu Ewangelii sprawia wrażenie bardzo surowej mowy Jezusa, bo przecież zostaje tu szczegółowo opisana procedura swoiście dyscyplinarna, a nawet kończy się ona prawnym wyrokiem. W rzeczywistości jednak cały ten fragment przeniknięty jest pasterską troską o zbawienie najsłabszych oraz skierowaną do wszystkich zachętą, by poczuli się odpowiedzialni za drugiego człowieka.

Szczególnie zapadają jednak w naszej pamięci ostatnie słowa z dzisiejszej Ewangelii: „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie” (Mt 18, 19). Widać wyraźnie, że akcent położony jest tu na „zgodę”. Słuchać w tych słowach zachętę do „wspólnoty serc”, które łączą się, aby zgodnie o coś prosić. Właśnie owa „wspólnota serc” gwarantuje wysłuchanie modlitwy.

Zachęcenii tym zapewnieniem pragniemy zaprosić Was, Siostry i Bracia, do modlitwy o ducha wychowania chrześcijańskiego w naszej Ojczyźnie.

Człowiek, aby stać się tym, kim powinien ostatecznie być, koniecznie potrzebuje wychowania oraz kochających i wymagających zarazem wychowawców. Pozostawiony samemu sobie nie jest bowiem w stanie rozwinąć w pełni swego człowieczeństwa. Tę prawdę tak często podkreślał bł. papież Jan Paweł II. Przypomnijmy jego słowa wypowiedziane 2 czerwca 1980 r. w paryskiej siedzibie UNESCO: „W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, aby człowiek stawał się bardziej człowiekiem (...)”.

Kościół w Polsce proponuje dzisiaj wszystkim, którym nie pozostaje obojętna sprawa kształtowania serc dzieci i młodzieży, wspólne przeżycie Tygodnia Wychowania. Rozpocznie się on w poniedziałek 12 września, a zakończy w niedzielę 18 września br., kiedy to w kalendarzu liturgicznym obchodzimy święto św. Stanisława Kostki, patrona dzieci i młodzieży. Hasło tegorocznego Tygodnia Wychowania: „Wszyscy zaczniemy wychowywać”, stanowi zaproszenie skierowane do wszystkich ludzi dobrej woli. Bardzo pragniemy, aby ta inicjatywa – kontynuowana w przyszłości – stanowiła impuls do aktywniejszego włączenia się w dzieło wychowania dzieci i młodzieży oraz okazję do głębszego zastanowienia się nad różnymi aspektami tak bardzo złożonej problematyki wychowawczej.

Wszyscy zaczniemy wychowywać!

Dokonujące się na naszych oczach zmiany cywilizacyjne i kulturowe doprowadziły do zachwiania tradycyjnych wzorców wychowawczych. Nasi przodkowie w sposób oczywisty „dziedziczyli” wartości i metody pedagogiczne swych rodziców i dziadków, przekazując je następnym pokoleniom. Prości ojcowie i matki, nie korzystając ze specjalnych poradników pedagogicznych, a kierując się jedynie rodzicielską miłością i mądrością, potrafili pomóc swym dzieciom stać się dojrzałymi i szlachetnymi ludźmi. Świadczą o tym ludzkie historie, a wśród nich piękne życiorysy świętych.

Dziś ten naturalny proces napotyka na wiele przeszkód. Jedną z nich jest rosnące tempo życia. Mamy coraz mniej czasu dla siebie i swoich bliskich. Wielu rodziców pochłoniętych pracą zawodową zmuszonych jest powierzać swoje dzieci przez sporą część dnia opiece innych osób czy instytucji. A przecież nawet najbardziej oddany i troskliwy

opiekun nie zastąpi kontaktu dziecka z ojcem i matką. Jeszcze trudniejsza z wychowawczego punktu widzenia jest sytuacja rozłąki rodziców z dziećmi spowodowana np. pracą za granicą. Czas poświęcony przez rodziców swoim dzieciom od pierwszych chwil ich życia jest nie do zastąpienia!

Niepokojącym zjawiskiem jest coraz częstsza bezradność wielu rodziców wobec zadań, jakie stawia przed nimi wychowanie. Sytuacja ta nie dotyczy jedynie rodzin z jakichś powodów dysfunkcyjnych. Pragniemy przypomnieć, że rodzice – pierwsi i najważniejsi wychowawcy i nauczyciele swych dzieci – nie muszą być zdani na własne siły. Z pomocą przychodzą im środowiska odpowiedzialne za dzieło wychowania – szkoła i Kościół. Wielką nadzieję owocnego wychowania daje bowiem możliwość zgodnej współpracy wszystkich tych środowisk. Żyjemy w czasach, gdy polska rodzina, szkoła i Kościół mogą znów mówić jednym głosem. Skorzystajmy z tej szansy!

Kościół ma obowiązek i pragnienie, by służyć dziełu wychowania. Czyni to przez duszpasterstwo i katechezę, a także poprzez katolickie szkoły, przedszkola, parafialne świetlice i inne placówki wychowawcze. Na tym jednak nie wyczerpuje się wychowawcza misja Kościoła. Pragnie on wspierać wszelkie wysiłki podejmowane przez osoby i instytucje, dla których ważne jest dobro dzieci i młodzieży.

Naszą wdzięcznością otaczamy wszystkich nauczycieli i wychowawców polskich szkół, przedszkoli i placówek wychowawczych. Mamy świadomość wielkiej odpowiedzialności związanej z realizacją ich nauczycielskiego powołania, a z drugiej strony współczesnych uwarunkowań, które czynią tę pracę coraz trudniejszą. Być nauczycielem dzisiaj – uczyć i wychowywać – to wielka sztuka prowadzenia dzieci i młodzieży „pod prąd” negatywnych zjawisk i zagrożeń. Życzymy polskim pedagogom, by nie zabrakło im sił i motywacji do wypełnienia tej pięknej misji zadanej im przez Boga.

Celem wychowania – integralny rozwój człowieka

Nie da się skutecznie wychowywać bez świadomości celu, do którego ten proces ma prowadzić. W trosce o pełny rozwój osoby ludzkiej, Kościół zwraca uwagę na niebezpieczeństwo jednostronnego kształcenia pod presją współczesnej cywilizacji zdominowanej przez technikę i prawa rynku.

Dzisiaj bardzo często akcentuje się jedynie konieczność praktycznego przygotowania dziecka do znalezienia się we współczesnym świecie. Wiedza i zdobyte umiejętności praktyczne są z pewnością ważne. Pozwalają one odnaleźć swoje miejsce w świecie i zdobyć odpowiednią pracę. Jest to oczywiste i stanowi priorytet dla wielu rodziców. Trzeba jednak pamiętać, że te wszystkie umiejętności mogą przynieść owoce tylko wtedy, gdy towarzyszyć im będzie dojrzała osobowość i ukształtowany charakter, a przede wszystkim odpowiednio uformowane sumienie.

Wszystkich odpowiedzialnych za proces nauczania i wychowania w naszej Ojczyźnie pragniemy uwrażliwić, by nie tracili z pola widzenia całego wychowanka, zwłaszcza jego sfery duchowej – to jest intelektu i woli. Jeszcze raz przypomnijmy słowa bł. papieża Jana Pawła II: „(...) wychowanie ulega degradacji, kiedy zmienia się w czyste kształcenie. Proste, wyrywkowe gromadzenie umiejętności, metod i informacji nie może bowiem zadowolić ludzkiego głodu i pragnienia prawdy” (Jan Paweł II, *Przemówienie do nauczycieli i wychowawców*, Nikaragua, León, 4 marca 1983 r.).

Bóg w sercu dziecka – ostatecznym celem wszelkiej pedagogii

Każda matka i każdy ojciec pragną szczęścia swoich dzieci. Jednak pełne szczęście człowiek może odnaleźć jedynie w Bogu. Jest to szczęście, które – zapoczątkowane w ziemskim życiu człowieka – nie kończy się wraz z jego śmiercią. Rodzice, którzy troszczą się o rozwój życia Bożego w sercu własnego dziecka, przekazują mu fundament, na którym będzie mogło się oprzeć całe jego życie, a którego nie zburzą „deszcze, potoki i wichry” życiowych doświadczeń (por. Mt 7, 26-27).

U progu nowego roku szkolnego przywołajmy postać Matki Najświętszej. Wpatrując się w przykład życia Maryi, można zobaczyć wzór pięknej miłości wychowawczej – miłości troskliwej i czulej, a zarazem pełnej i dojrzałej, która nie patrzy jedynie krótkowzrocznie, by być szczęśliwym tu i teraz, ale sięga po horyzont Bożych przeznaczeń. Od Niej uczmy się, jak być najpierw cierpliwymi wychowawcami samych siebie i Jej powierzmy trudne dzieło wychowania.

Przyzywajmy też wstawiennictwa błogosławionego papieża Jana Pawła II, którego życie od samego początku kapłańskiego posługiwania aż do końca papieskiego pontyfikatu było pięknym świadectwem mówiącym,

co to znaczy być dla drugiego człowieka prawdziwym przewodnikiem – nauczycielem i wychowawcą – po prostu mistrzem.

Wszystkich otaczamy naszą modlitwą i zapraszamy – zwłaszcza rodziców, nauczycieli, duszpasterzy i katechetów, dyrektorów szkół oraz władze samorządowe – aby włączyli się w inicjatywę Tygodnia Wychowania. Ufamy bowiem, jak uczy Chrystus w dzisiejszej Ewangelii, że wspólna i zgodna modlitwa może przynieść właściwe owoce w pięknym, choć niełatwym dziele wychowania młodego pokolenia w naszej Ojczyźnie.

Z serca wszystkim błogosławimy.

Podpisali:

**Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
zgromadzeni na 355. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski
w Licheniu – Włocławku w dniach 24–26 VI 2011 r.**

List należy odczytać w 23. niedzielę zwykłą, dnia 4 września 2011 r.

70.

**LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI
NA XI DZIEŃ PAPIESKI – 9 PAŹDZIERNIKA 2011 R.**

Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem,
abyście szli i owoc przynosili”
– słowa Chrystusa z dzisiejszej liturgii (J 15, 16)

Drodzy Bracia i Siostry!

Przejmująca jest troska o winnicę, o której Chrystus mówi w dzisiejszej Ewangelii. Tą winnicą jest Kościół. Przez prawie dwadzieścia siedem lat kierował pracami w tej Winnicy Papież Jan Paweł II – dziś błogosławiony. Natchnieniem była dla niego więź z Chrystusem, z którym nie-

ustannie jednoczył się podczas modlitwy. Za tydzień przeżyjemy XI już Dzień Papieski pod hasłem: „Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy”. W tym wyjątkowym roku beatyfikacji rozważmy szczególną drogę Błogosławionego, który dla nas wszystkich jest nieustannym przykładem i wyzwaniem, „abyśmy szli i owoc przynosili”.

1. Dar beatyfikacji

W dniu 1 maja 2011 r. w Watykanie miało miejsce wydarzenie, które na trwałe zapisało się tak w historii Kościoła Powszechnego, jak i w dziejach świata. Wszyscy z radością przyjęli słowa Ojca Świętego Benedykta XVI, który po przeprowadzonym procesie beatyfikacyjnym uroczystie ogłosił, że „Jan Paweł II jest błogosławionym”. Ze szczególną wdzięcznością i nieukrywanym wzruszeniem przeżywali wyniesienie na ołtarze Papieża Polaka jego rodacy w Kraju i poza Ojczyzną.

Pontyfikat Jana Pawła II jest wielkim zwycięstwem Boga w dziejach świata. Wybór na Stolicę Piotrową Kardynała Karola Wojtyły i jego papieską posługę odczytujemy jako wyjątkowy znak Bożego Miłosierdzia.

Pan Bóg w swoich zbawczych planach dał nam Jana Pawła Wielkiego na czas niezwykły. Nowy błogosławiony Papież Polak dzięki swej modlitwie, heroicznej odwadze i szczególnemu charyzmatowi podjął działania, które doprowadziły do odzyskania wolności przez naród polski i przez wiele innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Jako Pasterz Kościoła Powszechnego prowadził wiernych przede wszystkim do wolności dzieci Bożych na płaszczyźnie wiary. Pragnął bowiem dla nich zasadniczego dobra, jakim jest zjednoczenie człowieka z Chrystusem. Przez prawie dwadzieścia siedem lat Papież kierował nasze serca do Boga, Miłosiernego Ojca, w którym „świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście” (Kraków – Łagiewniki, 17 VIII 2002 r.). W imię Boga i kierując się głębokim humanizmem, domagał się poszanowania godności człowieka i to od poczęcia do naturalnej śmierci. Wzywał do respektowania praw małżeństwa i rodziny. Stawał w obronie pokrzywdzonych, odrzuconych i zmarginalizowanych.

2. Wiara podstawą papieskiej służby

Jan Paweł II przypominał, że z natury Kościoła wynika jego misja wobec świata, który „z upragnieniem oczekuje objawienia się Synów Bożych” – jak pisał do Rzymian św. Paweł (Rz 8, 19). Z heroiczną miłością

Boga i człowieka podejmował epokowe wyzwania, które miały daleko-osiężny wpływ na dzieje świata, nie tylko w naszym pokoleniu.

Świat, w którym przyszło pełnić posługę Janowi Pawłowi II, był niezwykle zróżnicowany. Ludzkość miała podstawę do dumy z wielkich osiągnięć w dziedzinie medycyny, techniki i teleinformacji. Ale człowiek cierpiał i cierpi nadal z powodu głębokiego kryzysu w dziedzinie wiary i moralności. Nie rezygnował jednak z poszukiwania sensu życia i źródeł nadziei. Zmagał się z groźnymi dyktaturami i okrutnymi ideologiami. Zdecydowanie mówił o tym Papież w swej pierwszej encyklice, stwierdzając, iż wiek dwudziesty był czasem, „w którym ludzie ludziom ogromnie wiele zgotowali krzywd i cierpień” (RH n. 17).

Jan Paweł II, świadek tych wydarzeń, widział swoją misję jako służbę nie tylko wobec każdego człowieka, ale jako posługę wobec całych narodów. Ukazywał rolę kultury w życiu jednostek i społeczeństw – i to często na przykładzie własnego narodu. Ludzie nawet dalecy od wiary chrześcijańskiej, ale urzeczeni postawą i wynikającą z niej modlitwą Jana Pawła II, publicznie mówili o swej fascynacji osobowością wielkiego Papieża (por. „L'Osservatore Romano”, Numer specjalny, Watykan 1 maja 2011, s. 54). Wszyscy mogli śledzić fakt, iż ta wielkość wynikała z głębokiej wiary i nieustannej rozmowy z Bogiem, czyli modlitwy. Jan Paweł II pozostanie jednym z największych ludzi w dziejach świata, wyjątkowym świadkiem prawdy, wielkim świętym naszych czasów.

3. Świadectwo Następcy

Już kilka dni po odejściu Jana Pawła II do Domu Ojca, w trudnych dniach kwietnia 2005 r., Benedykt XVI powiedział pamiętne słowa: „Wprawdzie Jan Paweł II oszedł, ale się nie oddalił”. Powtarzamy te słowa z radością, prosząc Boga o łaskę wiary, gorliwej modlitwy i właściwego rozumienia tajemnicy „świętych obcowania”. Błogosławiony Jan Paweł II, podobnie jak to czynił za życia ziemskiego, wyprasza nam dziś łaskę wiary, zwłaszcza dla młodego pokolenia, i jedność potrzebną w życiu narodu.

Ojciec Święty Benedykt XVI, podkreślając więź, jaka go łączyła z Janem Pawłem II w posłudze Kościołowi, wielokrotnie używa zwrotu: „mój umiłowany Poprzednik”. Zaś w dniu beatyfikacji przywołał słowa Jana Pawła II wypowiedziane na początku pontyfikatu: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!” I dodał: „To, o co

nowo wybrany Papież prosił wszystkich, sam wcześniej uczynił: otworzył dla Chrystusa społeczeństwo, kulturę, systemy polityczne i ekonomiczne, odwracając z siłą olbrzyma – siłą, którą czerpał z Boga – tendencję, która wydawała się być nieodwracalna”.

Wzruszająco brzmią również inne słowa Benedykta XVI z homilii beatyfikacyjnej, współbrzmiące z treścią tegorocznego Dnia Papieskiego i jego hasłem: „Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy”. Ojciec Święty mówił: „Zawsze uderzał mnie i budował przykład jego modlitwy: zanurzał się w spotkaniu z Bogiem, pomimo rozlicznych trudności jego posługiwania. A potem świadectwo jego cierpienia: Pan pozbawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skałą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego głęboka pokora, zakorzeniona w intymnym zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu dalej prowadzić Kościół i dawać światu jeszcze bardziej wymowne przesłanie, i to w czasie, gdy topniały jego siły fizyczne. W ten sposób doskonale zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: bycia jedno z Chrystusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Eucharystii”.

Ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz stwierdził krótko, iż Jan Paweł II „był to przede wszystkim mąż modlitwy i człowiek kontemplacji Boga”. Nie sposób zapomnieć przejmującego obrazu Jana Pawła II, obejmującego krzyż podczas ostatniej w swoim życiu drogi krzyżowej.

4. Rodzice nauczycielami modlitwy swych dzieci

Karol Wojtyła miał szczęście wzrastania w rodzinie, dla której potrzeba modlitwy była tak oczywista jak smak codziennego chleba. Papież obserwował swego ojca, Karola, urzędnika wojskowego, który codziennie klękał do modlitwy. Ojciec prowadził też małego Karola do kościoła parafialnego i zachęcał do modlitwy. Pewnego razu wręczył mu tekst modlitwy do Ducha Świętego, z którą Papież nigdy się nie rozstawał.

Drodzy Rodzice!

Niezwykła jest wasza rola w uczeniu dziecka modlitwy. Jesteście pierwszymi nauczycielami wiary w Boga, który prowadzi wasze dziecko przez całe życie. Wielka jest moc waszej modlitwy i siła świadectwa chrześcijańskiego życia, które dziecko obserwuje od najmłodszych lat. Rodzice są bowiem łącznikiem pomiędzy światem Boga a światem dziecka. Jest to zarazem zaszczyt i odpowiedzialne zobowiązanie.

5. Tydzień wdzięczności

Drodzy Bracia i Siostry!

Celem tegorocznego Dnia Papieskiego jest pobudzenie w nas ducha modlitwy. Będzie to wypełnianiem duchowego testamentu Papieża Polaka. Obchodząc Dzień Papieski, możemy modlić się za wstawiennictwem błogosławionego Jana Pawła II. Dołączył on bowiem do grona świętych i błogosławionych Kościoła, do rzeszy męczenników, mistyków i doktorów, jako Nauczyciel i Świadek dla następnych pokoleń ludzi wierzących.

XI Dzień Papieski rozpoczyna w tym roku tydzień wdzięczności Polaków za pontyfikat Jana Pawła II. Jest to naturalny odruch naszych serc, które czują obowiązek podziękowania Bogu za ten niezwykle dar.

Wdzięczność okażemy na różne sposoby. Najpierw modlitwą dziękczynną, następnie poprzez wydarzenia artystyczne i kulturalne, a zwłaszcza przez zgłębianie papieskiego nauczania. Będziemy mieli także okazję wspomóc dzieło, które Jan Paweł II nazywał swoim żywym pomnikiem. Jest to Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, która poprzez stypendia wspiera materialnie i duchowo rzeszę ponad 2500 stypendystów z całej Polski. Dzięki ofiarności Polaków mieszkających w kraju i poza jego granicami mogą oni realizować swoje marzenia edukacyjne. Chcą się dobrze przygotować do zadań czekających ich w dorosłym życiu, w duchu wartości, którym służył błogosławiony Papież. Tę inicjatywę Kościoła w Polsce Jan Paweł II określił za życia jako dzieło najbliższe jego sercu. Tym bardziej zachęcamy do wspierania tego dzieła modlitwą, dobrym słowem, własnym cierpieniem i ofiarą.

Drodzy Bracia i Siostry!

Uczynmy wszystko, aby XI Dzień Papieski był wielkim świętem wiary i modlitwy w naszym narodzie. Zrealizujmy zachętę św. Pawła, który w dzisiejszym drugim czytaniu zwraca się w następujących słowach do wiernych w Filipi: „W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny, to miejcie na myśli. Czyńcie to, czego się nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami”.

W te słowa wpisuje się postęga Jana Pawła II, który nas, swoich rodaków, wielokrotnie zachęcał do takiej właśnie postawy. XI Dzień Papie-

ski wzywa nas do doskonalenia modlitwy, której wzór mamy w Papieżu Polaku.

Zakończmy nasze rozważania wezwaniem Benedykta XVI z homilii beatyfikacyjnej: „Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego.”

Wdzięczni za beatyfikację Jana Pawła II, zachęcamy wszystkich do realizacji jego nauczania i błogosławimy całemu Kościołowi w naszej Ojczyźnie.

Podpisali:
**Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
zgromadzeni na 355. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski
w Licheniu – Włocławku w dniach 24–26 VI 2011 r.**

List należy odczytać w niedzielę 2 października 2011 r.

71.

**LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI
O SZACUNKU DLA CIAŁA ZMARŁEGO
I OBRZĘDACH POGRZEBU ZWIĄZANYCH
Z KREMACJĄ ZWŁOK**

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

1. Listopad jest miesiącem szczególnej pamięci modlitewnej o zmarłych. Liczniej uczestniczymy we Mszach Świątych sprawowanych za zmarłych i odwiedzamy cmentarze, zatrzymując się w miejscach, gdzie spoczywają nasi bliscy. Zapalamy znicze i kierujemy do Boga prośby o wieczne szczęście dla nich. W ostatnich latach coraz więcej osób zatrzymuje się jednak nie przy grobie, lecz przed miejscem, w którym złożona została urna z prochami osoby zmarłej. Praktyka kremacji ciał naszych

zmarłych staje się coraz bardziej powszechna. W niektórych przypadkach jest to wyraz podążania za szerzącą się modą, często nacechowaną laickimi poglądami. Tymczasem wielowiekowa tradycja chrześcijańska, oparta na przekazach biblijnych, a także nasza kultura narodowa, zawsze z szacunkiem odnosiła się do ciała osoby zmarłej. Przejawia się to w modlitewnym czuwaniu przy zmarłym, a zwłaszcza w religijnej ceremonii pogrzebowej, podczas której z należną czcią modlimy się przy trumnie z ciałem osoby zmarłej, sprawujemy Mszę Świętą oraz uczestniczymy w obrzędzie ostatniego pożegnania. Kapłan okadza złożone do trumny ciało zmarłego, kropi wodą święconą, aby następnie złożyć je w grobie. Z szacunkiem odnosimy się nie tylko do grobów naszych bliskich, ale również do grobów świętych i błogosławionych, a także czcimy ich relikwie, prosząc o wstawiennictwo u Boga.

2. W miarę rozwoju cywilizacji pojawił się w naszej zachodniej kulturze także zwyczaj spopielenia ciał zmarłych. Kościół sprzeciwiał się tej praktyce wówczas, kiedy była ona formą demonstracji antyreligijnej i znakiem sprzeciwu wobec chrześcijańskiej wiary w zmartwychwstanie ciała. Dziś, gdy dla wielu kremacja przestała być wyrazem takich postaw w odniesieniu do wiary chrześcijańskiej, Kościół zezwala na kremację, „jeśli nie podważa wiary w zmartwychwstanie ciała” (KKK 2301; KPK kan. 1176 § 3).

Kościół nadal jednak zaleca i popiera biblijny zwyczaj grzebania ciał zmarłych. Godność osoby ludzkiej, a więc i ciała człowieka, wynika z największego wydarzenia w dziejach ludzkości, jakim jest tajemnica wcielenia Syna Bożego. On, dla którego Ojciec powołał do istnienia wszystkie byty i uczynił człowieka koroną stworzeń, przyjął ludzką naturę i objawił się w ludzkim ciele. Jezus Chrystus przeszedł przez wszystkie etapy ludzkiego życia: najpierw w łonie Matki – Dziewicy z Nazaretu, potem dzieciństwo i młodość, następnie publiczną działalność, a wreszcie mękę i śmierć. Wiemy, że po odkupieńczej śmierci Jego ciało zostało złożone w grobie i wierzymy, że w tym ciele zmartwychwstał trzeciego dnia. W swoim uwielbionym ciele ukazywał się apostołom przez czterdzieści dni i wstąpił na ich oczach do nieba, by, siedząc po prawicy Ojca, wstawać się za nami.

Wielka prawda o godności ludzkiego ciała, ukazana przede wszystkim w życiu samego Syna Bożego, zawsze była przyjmowana i przeżywana w Kościele, co przejawiało się w szacunku i trosce o ludzkie ciało

zarówno za życia, jak i po śmierci. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Ciała zmarłych powinny być traktowane z szacunkiem i miłością wypływającą z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest czynkiem miłosierdzia względem ciała; jest uczczeniem dzieci Bożych, będących świątynią Ducha Świętego” (KKK 2300).

3. W ostatnim czasie spotykamy się w naszym kraju z coraz częstszą praktyką kremacji zwłok, która stała się jednym ze znaków naszej epoki. Powstają specjalne miejsca na cmentarzach, gdzie składa się urny, jak też nowe krematoria, w których spalane są ciała zmarłych. Dlatego wiele osób stawia sobie dziś pytania: jaka ma być forma mojego pogrzebu? Czy nie domagać się spopielenia swojego ciała? Jak pochować swoich zmarłych? Wszystkich jednak, którzy rozważają możliwość kremacji, prosimy, aby decyzji tej nie podejmowali pochopnie i wzięli pod uwagę chrześcijańską tradycję. „Prochy bowiem wyrażają zniszczenie ludzkiego ciała i nie oddają idei «snu» w oczekiwaniu zmartwychwstania. Ponadto właśnie ciało, a nie prochom, oddaje się cześć w czasie liturgii, ponieważ od chwili chrztu świętego stało się ono świątynią uświęconą przez Ducha Świętego” (Dodatek do *Obrzędów pogrzebu*, nr 3).

Kremacja nierzadko pociąga za sobą pewne praktyki, których Kościół nie może zaakceptować, takie jak rozsypywanie prochów w określonych miejscach (tzw. ogrodach pamięci) lub przechowywanie ich w różnej formie w domu. Inną konsekwencją kremacji może być zanikanie tradycyjnych cmentarzy jako miejsca czasowego spoczynku zmarłych. Cmentarze z grobami zmarłych i stojące na nich krzyże przypominają żyjącym o przemijaniu ziemskiego życia, o wierze w życie wieczne i zmartwychwstanie z Chrystusem. Są także miejscem publicznej i prywatnej modlitwy Kościoła za zmarłych. Groby na cmentarzu są nie tylko pamięcią o zmarłych, ale wyrażają związek z poprzednimi pokoleniami tak w wymiarze rodzinnym, jak i narodowym. W taki sposób należy patrzeć na groby nie tylko swoich bliskich, ale także tych, którzy walczyli i oddali życie za Ojczyznę lub w inny sposób przyczynili się do rozwoju jej kultury duchowej i materialnej.

4. Biorąc pod uwagę przekaz płynący z Pisma Świętego i tradycji chrześcijańskiej, Kościół nadal zaleca zachowywanie dotychczasowego zwyczaju grzebania ciał zmarłych.

Ponieważ w ostatnich latach przyjęły się w naszym kraju zróżnicowane praktyki obrzędów liturgicznych towarzyszących kremacji ciał zmar-

łych i złożeniu urny do grobu lub do specjalnej niszy na cmentarzu w tzw. kolumbarium, czyli ścianie z urnami, biskupi polscy – pragnąc uporządkować sposób sprawowania liturgii pogrzebowej – zwrócili się do Kongregacji do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o zatwierdzenie Obrzędu złożenia urny do grobu. Stolica Apostolska, dekretem z 7 lipca 2010 roku, zatwierdziła sam obrzęd, jak i normy wykonawcze związane z kremacją ciała ludzkiego.

W oparciu o zatwierdzone normy i podane wskazania biskupi polscy stwierdzają:

- A. Obrzędy pogrzebowe z Mszą Świętą i z ostatnim pożegnaniem włącznie, w których uczestniczy rodzina, wspólnota parafialna, przyjaciele i znajomi, powinny być celebrowane przed kremacją ciała ludzkiego. Natomiast po spopieleniu zwłok sprawuje się obrzęd związany ze złożeniem urny w grobie. Obrzędy pogrzebowe z ostatnim pożegnaniem należy celebrować w kościele lub kaplicy cmentarnej bądź w pomieszczeniu krematorium według form podanych w księdze liturgicznej zawierającej *Obrzędy pogrzebu* (Katowice 1991¹, 2001²).

Już w 1977 roku Stolica Apostolska wyjaśniła, że „nie wydaje się stosownym, aby nad prochami celebrowano obrzędy, które mają na celu uczczenie ciała zmarłego. Nie chodzi tutaj o potępienie kremacji, ale o zachowanie prawdziwości i czytelności znaku liturgicznego” (Dodatek do *Obrzędów pogrzebu*, nr 3).

- B. Jeśli jednak przemawiają za tym szczególne racje duszpasterskie lub powody natury praktycznej, obrzędy pogrzebowe, podane w księdze liturgicznej, można sprawować nad samą urną. Może to mieć na przykład miejsce wtedy, gdy czyjaś śmierć nastąpiła daleko od miejsca zamieszkania i kremacja ułatwia sprowadzenie doczesnych szczątków osoby zmarłej, a także, kiedy uczestnicy pogrzebu przybywają z daleka i trudno im być na dwóch częściach pogrzebu, czyli na Mszy Świętej połączonej z ostatnim pożegnaniem ciała zmarłego i, po pewnym czasie, na obrzędzie złożenia urny w grobie lub kolumbarium. Podczas obrzędu liturgicznego pogrzebu, po kremacji, urnę stawia się przed prezbiterium na stoliku nakrytym fioletowym kirem obok zapalonego paschału.
- C. Jeśli kremacja ma miejsce w innym terminie niż Msza Święta pogrzebowa i obrzęd ostatniego pożegnania, modlitwom towarzy-

szącym złożeniu urny w grobie może przewodniczyć kapłan lub diakon albo osoba specjalnie delegowana do tej funkcji. Obrzęd sprawowany jest przy udziale najbliższej rodziny, bez zewnętrznej okazałości.

- D. Kościół stanowczo sprzeciwia się praktyce rozrzucania prochów ludzkich w tzw. miejscach pamięci, na morzu, w górach lub w innych miejscach. Zarówno ciało, jak i prochy człowieka zawsze należy składać do grobu, w specjalnym kolumbarium lub w kaplicy na cmentarzu. Każde takie miejsce pochówku wyraża wiarę chrześcijanina w ostateczne zmartwychwstanie.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

5. Wyznawana w chrześcijańskim *Credo* wiara w ciała zmartwychwstanie kształtowała naszą wiekową tradycję i szacunek do każdego zmarłego, którego ciało ze czcią składamy do grobu. Zmarłych polecamy miłosiernemu Bogu, który wskrzesił z martwych Jezusa Chrystusa, a kiedyś i nas „pochwyci za rękę i wprowadzi do domu wiecznego trwania”, jak głosi hymn modlitwy na zakończenie dnia. Korzystając z okazji, pragniemy również zachęcić was do stałej pamięci modlitewnej o naszych zmarłych. Pielęgnujmy przekazane nam zwyczaje, uczmy tego młode pokolenie, aby i o nas pamiętano w modlitwach oraz podczas liturgii. Msza Święta w intencji zmarłych jest najcenniejszym darem, jaki możemy im ofiarować.

Ożywieni wiarą w Chrystusa Zmartwychwstałego udzielamy Bożego błogosławieństwa dla umocnienia nadziei, że razem z Chrystusem wszyscy zmartwychwstaniemy.

Podpisali:

**Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
zgrupowani na 356. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski
w Przemyślu w dniach 14–16 X 2011 r.**

List należy odczytać 13 listopada 2011 r.

KOMUNIKAT Z 356. ZEBRANIA PLENARNEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

W 33. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża, w tygodniu poprzedzającym pierwsze liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II, biskupi zgromadzeni na zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski raz jeszcze dziękowali Bogu za jego beatyfikację.

1. Obrady plenarne Episkopatu odbywały się w Przemyślu, a okazją do zebrania w tym miejscu był srebrny jubileusz święceń biskupich metropolity przemyskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefa Michalika. Zebranie plenarne poprzedziła wizyta biskupów we Lwowie, gdzie sprawowali Mszę św. w katedrze ślubów króla Jana Kazimierza, który w 1656 r. oddał naszą Ojczyznę pod opiekę Najświętszej Maryi Panny. Biskupi modlili się przy grobie św. abp. Józefa Bilczewskiego oraz odwiedzili także katedry obrządku greckokatolickiego i ormiańskiego.

2. Konferencja Episkopatu odbywała się w obecności nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Celestino Migliore. Obradom przewodniczył abp Józef Michalik. Gośćmi zebrania plenarnego byli metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki i abp Edward Nowak, były sekretarz Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

3. Nawiązując do niedawnych wyborów parlamentarnych, biskupi wyrażają ubolewanie, że ponad połowa Polaków nie wzięła udziału w głosowaniu. Tym samym nie skorzystała z możliwości wpływania na kształt stanowionego w Ojczyźnie prawa. Tym goręcej apelują do parlamentarzystów, których obywatele obdarzyli swoim zaufaniem, aby nie szczędząc sił, dbali o dobro człowieka, rozwój życia społeczno-gospodarczego Ojczyzny i promowanie kultury.

4. Zebranie plenarne wybrało nowego sekretarza generalnego. Został nim bp Wojciech Polak, biskup pomocniczy archidiecezji gnieźnieńskiej. Biskupi podziękowali abp. Stanisławowi Budzikowi, który przez ponad 4 lata sprawował tę funkcję, życząc mu owocnej posługi w archidiecezji lubelskiej.

5. Zebranie plenarne dokonało też wyboru członków i przewodniczącego Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji, którym został bp Grzegorz Ryś.

Wchodzi ona w skład Komisji ds. Duszpasterstwa. W miejsce wybranego na sekretarza Episkopatu Polski bp. Wojciecha Polaka, delegatem ds. Polonii został wybrany bp Wiesław Lechowicz. Biskupi wybrali też nowego przewodniczącego Komisji ds. Misji – biskupa ełckiego Jerzego Mazura. Sprawozdanie z 10-letniej działalności złożył dotychczasowy przewodniczący tej komisji bp Wiktor Skworec, któremu Episkopat wyraził wdzięczność za pracę w okresie dwóch kadencji. Najbliższa Niedziela Misyjna niech będzie dla nas okazją do modlitwy w intencji misji i misjonarzy oraz ofiarnego wsparcia materialnego tego dzieła Kościoła.

6. Zgromadzeni wysłuchali informacji biskupa polowego Józefa Guzda o spotkaniu byłych żołnierzy alumnów, którzy w ramach represji wobec Kościoła katolickiego zostali przymusowo powołani do odbycia dwuletniej służby wojskowej. W latach 1959–80 taką służbę odbyło, głównie w trzech specjalnych jednostkach, ponad 3 tysiące alumnów.

7. Episkopat zwraca uwagę na zauważalny wzrost tendencji do usuwania religii z przestrzeni publicznej. Biskupi wzywają do przeciwstawiania się tego rodzaju naciskom, które są niezgodne z Konstytucją, mówiącą, że „władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym” (art. 25 ust. 2). Biskupi przypominają też zapis o misji telewizji publicznej i wartościach chrześcijańskich. Ustawa o radiofonii i telewizji z 1992 r. jasno określa, że „audycje lub inne przekazy powinny szanować przekonania religijne odbiorców, a zwłaszcza chrześcijański system wartości” (art. 18 ust. 2 Ustawy z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, Dz. U. 1993 r. Nr 7 poz. 34). Dwa lata później Trybunał Konstytucyjny potwierdził, że przepis ten „zgodny jest z zasadą demokratycznego państwa prawnego” oraz „z zasadą równości” wyrażoną w Konstytucji.

8. W trakcie obrad biskupi przyjęli tekst listu pasterskiego „O szacunku dla ciała zmarłego i obrzędach pogrzebu związanych z kremacją zwłok”. Będzie on odczytany we wszystkich świątyniach w Polsce w niedzielę 13 listopada.

9. Październik to miesiąc rozpoczęcia zajęć naukowych i dydaktycznych na wyższych uczelniach. W tych dniach obchodzony był także Dzień Edukacji. Biskupi wyrażają swoją wdzięczność nauczycielom i wychowawcom za codzienny trud kształcenia młodego pokolenia. Apelują, aby ten proces był łączony z trudem wychowywania. Równocześnie podzie-

lają opinię przedstawiciele środowisk akademickich dotyczącą obniżającego się poziomu kształcenia na naszych wyższych uczelniach.

10. Zgromadzeni na zebraniu plenarnym podziękowali wiernym za ofiarowanie 1% podatku na rzecz *Caritas*, która przeznaczy otrzymane środki dla ludzi potrzebujących. Wyrazili też wdzięczność wolontariuszom za zaangażowanie w pracę charytatywną *Caritas* oraz wszystkim ludziom dobrej woli za materialne wsparcie ofiar suszy w Afryce.

11. Zbliża się miesiąc listopad, a wraz z nim wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. Naszym chrześcijańskim obowiązkiem, zwłaszcza w tym okresie, jest pamięć o zmarłych wyrażona modlitwą, ofiarą Mszy św. i nawiedzaniem cmentarzy. Biskupi przypominają wiernym, że w pierwszych ośmiu dniach listopada można zyskać odpust zupełny dla dusz cierpiących w czyśćcu.

Wszystkim wiernym w kraju i na emigracji biskupi z serca błogosławią.

Podpisali:

**Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
zgromadzeni na 356. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski
w Przemyślu w dniach 14–16 X 2011 r.**

BISKUP OPOLSKI

73.

**HOMILIA NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO
ABPA CELESTINO MIGLIORE WYGŁOSZONA
W SANKTUARIUM NA GÓRZE ŚWIĘTEJ ANNY
PODCZAS OBCHODÓW KU CZCI PODWYŻSZENIA
KRZYŻA ŚWIĘTEGO – 10 IX 2011 R.**

Przychodząc do Sanktuarium na Górze Świętej Anny, także my, dorośli, stajemy się jak dzieci. Dziecko, gdy ma jakiś problem czy bardzo pragnie czegoś specjalnego, o co nie ośmiela się prosić rodziców, idzie do

babci czy dziadka. Coś podobnego robimy także my dzisiaj. Bo przecież święta Anny była babcią Pana Jezusa. Nasza chrześcijańska wiara jest głęboka i wymagająca. Wierzymy w tajemnicę paschalną Jezusa, który za nas umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. I staramy się według tej prawdy żyć. Wyraz naszej wiary jest i powinien być bardzo prosty i bezpośredni. Bez zakłamań. Tak jak wiara, zaufanie dziecka, które całkowicie potrafi zawierzyć osobom, które je kochają: rodzicom, dziadkom.

Gorąco pozdrawiam wszystkich zebranych: parafian, pielgrzymów. Dziękuję Biskupowi Opolskiemu Andrzejowi Czai i kustoszowi tego Sanktuarium, że zaprosili mnie na uroczystości odpustowe ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego. Dzięki temu mogłem nawiedzić to знаменитое Sanktuarium i wspólnie z wami przeżywać naszą wiarę na modlitwie i we wspólnocie. Poczuc z wami, sercem dziecięcym, prostotę i bezpośredniość naszej wiary w Boga, który nas kocha.

Jest także inna racja, dla której chętnie tu dziś przybyłem. Urodziłem się i wzrastałem w mieście na północy Włoch, u podnóża górskiego łańcucha Alp. Dokładnie na wysokości dwóch tysięcy dwustu metrów nad poziomem morza znajduje się tam również sanktuarium świętej Anny, na granicy między Włochami i Francją. Założone w osiemnastym wieku, było miejscem, gdzie udzielano pomocy duchowej i materialnej kupcom przemierzającym górskie szlaki czy innym osobom, przemieszczającym się z miejsca na miejsce z powodu wojen, głodu, nieurodzajów.

Już od dziecka każdego roku wchodziłem z rodzicami do Sanktuarium, aby prosić o wsparcie świętą Annę – babcię Pana Jezusa. I tam mogłem zobaczyć, z jaką intensywnością modliła się moja matka i tyle innych matek, które przychodziły do świętej Anny. Tam mogłem zobaczyć, co znaczy wiara–zaufanie. A zwłaszcza poznałem, co to znaczy przynosić do Świętej Protektorki rodzin własne krzyże i bóle, i trudności. Ile tam można było znaleźć spokoju, sił, wytrwałości! Mogłem to wyczytać z twarzy osób modlących się tam za przyczyną świętej Anny.

Tamto Sanktuarium otoczone jest koroną gór, których wierzchołki sięgają trzech tysięcy metrów. To było niespotykane przeżycie, móc patrzeć i próbować zliczyć metalowe czy cementowe krzyże, które zostały wniesione i postawione na tamtych szczytach. U stóp jednego z takich krzyży znalazłem tabliczkę z napisem: „Bóg jest wielki w swoim stworzeniu; wszędzie można znaleźć Jego ślad. Chcesz Go zobaczyć jeszcze większym? Zatrzymaj się przed krzyżem”.

Wśród wszystkich symboli, używanych w świecie, chyba symbol krzyża jest najbardziej znany i powszechny.

Cesarz Konstantyn nawrócił się, gdy ujrzał płonący krzyż i napis: *In hoc signo vinces* – W tym znaku zwyciężysz. Wielu chrześcijan nosi na szyi znak krzyża lub inny chrześcijański symbol.

Dlaczego krzyż jest tak ważny? Poznałem piękny wiersz polskiego poety Kamila Cypriana Norwida. Nosi on tytuł *Krzyż i dziecko*. Dziecko z ojcem płyną łodzią. I gdy ta łódź zbliża się do mostu, przestraszone dziecko mówi do ojca:

– Ojcie mój! Twa łódź
Wprost na most płynie –
Maszt uderzy!... wróć...
Lub wszystko zginie.
Patrz! Jaki tam krzyż,
Krzyż niebezpieczny –
Maszt się niesie wzwyż,
Most mu poprzeczny.

Ale ojciec wie, że w miarę zbliżania się do mostu, maszt łodzi przestanie się krzyżować z linią mostu i łódź spokojnie pod nim przepłynie. Więc uspokaja syna:

– Synku! Trwogi zbądź:
To znak – zbawienia;
Płynmy! Bądź co bądź –
Patrz, jak się zmienia (...)
– Gdzie się podział krzyż?
– Stał się nam bramą.

Krzyż jest naszą bramą. Nawet, jeśli wydawał się w pierwszej chwili – także dla Jego uczniów – rozczarowaniem i klęską, to jednak ostatecznie stał się znakiem zwycięstwa. Kto przyjmuje krzyż, kto chce go przyjmując, ten potrafi z Bożą pomocą przemieniać cierpienie w radość, śmierć w życie, smutek w braterską pomoc.

Przeżywamy naszą religijność, naszą wiarę w Boga jako coś, co przynosi nam ukojenie. Podoba nam się myśleć o Bogu jako o wielkim cudotwórcy, jako o lekarzu o złotych rękach, który potrafi z wszystkiego wyleczyć, nawet w sytuacjach beznadziejnych.

Tak już było za czasów Jezusa. Tłumy oczekiwały od niego cudów. I Jezus nie zawodził. Dokonywał cudów, a niektóre z nich były bardzo

widowiskowe. Ale Jezus nie używał czarodziejskiej różdżki, która – za dotknięciem – zmieniała rzeczy, rozwiązywała problemy.

Cuda Jezusa zawsze zmierzały do zmiany ludzkiego serca: otwarcia zasmuconych serc osób chorych czy potrzebujących, do kierowania tych serc od złego ku dobremu. Często Jezus, dokonując cudu, mówił uzdrowionemu: idź i więcej nie grzesz.

Nasza religijność, nasza wiara przynosi nam dobro w tym sensie, że otwiera nasze serce, gdy jest zamknięte, gdy jest zawzięte. Wiara winna kierować nasze serca ku wdzięczności, ku dostrzeganiu piękna życia, do miłości bliźniego, do realnej obecności Boga w naszym życiu.

Gdy tak będzie, Jezus i przez nas będzie mógł dokonywać cudów. Jeśli otwieramy serca, nasze oczy są w stanie dostrzec potrzeby człowieka, który żyje obok nas; nasz umysł nie będzie już realizował tylko naszych własnych zamysłów, programów, ale będzie też gotów włączyć się w dobre dzieła innych osób; nasze dłonie nie będą tylko pracowały na rzecz własnego dobrobytu, ale zadbają także o szczęśliwość bliźnich. I to właśnie wtedy my sami zaczniemy robić rzeczy cudowne. Takie rzeczy, które nazywamy cudami miłości, solidarności z drugim człowiekiem, życzliwości dla bliźniego.

Jezus w Ewangeliach nie wyjaśnił, czym jest ból, cierpienie. Nie dał żadnej takiej definicji. Ale na swoich drogach napotykał wiele sytuacji, gdzie było cierpienie i dzięki Jego postawie wiemy, co o tym myślał.

Weźmy na przykład wdowę z Nain: chodziło o kobietę, której właśnie co umarł jedyny syn... Jezus ją spotyka. I pierwszą rzeczą, którą robi, to nie jest wskrzeszenie syna, ale najpierw rozmawia z płaczącą matką. Mówi jej: „Nie płacz!” Jakby chciał jej powiedzieć: jesteście z tobą, odtąd będziesz miała nas. Za każdym razem, gdy napotykał chorych, ułomnych, niewidomych, nawiedzonych przez złe duchy, wznosił oczy ku niebu, prosząc Boga o uzdrowienie. Prosił o odwagę, o światło, o otwarcie serca. A potem uzdrawiał.

Stojąc przed krzyżem, ciągle prosimy, aby przychodził nam z pomocą w różnych sytuacjach naszego życia. Pozwólmy również, aby Jezus Ukrzyżowany przemieniał nasze serca, aby je otwierał i sam działał przez nas codzienne cuda, które pozwolą żyć lepiej nam samym i naszym bliźnim.

Niech coraz większe będzie w nas przekonanie, że „krzyż jest znakiem zwycięstwa”. Amen.

**PODZIĘKOWANIE BISKUPA OPOLSKIEGO
ZA POMOC DLA GŁODUJĄCYCH
W AFRYCE WSCHODNIEJ**

Kochani Duszpasterze,
Drodzy Diecezjanie,

14 sierpnia br. zwróciłem się do Was z apelem o modlitwę i pomoc dla głodujących mieszkańców Afryki Wschodniej. W wyniku katastrofalnej suszy milionom naszych sióstr i braci zabrakło wody i chleba powszedniego.

Dzisiaj pragnę szczerze podziękować wszystkim, którzy modlitwą i ofiarami odpowiedzieli na moją prośbę. Na konto naszej diecezjalnej *Caritas* wpłynęła kwota 530 tysięcy złotych.

Jest to suma bardzo wielka, która pokazuje, jak wielkie jest wasze braterstwo i jak wielka uległość wobec Chrystusowego przykazania, aby głodnych nakarmić i spragnionych napoić. Wasza ofiarność świadczy, że miłość zdolna jest przekraczać granice Kościoła i obejmować całą ludzkość, także wyznawców innych religii.

Zebrane środki zostały przesłane do *Caritas* Polskiej, która we współpracy z *Caritas Internationalis* wykorzysta je na zakup żywności i wody, ale także budowę studni, hodowlę zwierząt i zakup nasion do upraw krótkoterminowych.

Wszystkim, którzy okazali wrażliwość i przyszli z pomocą najuboższym, błogosławię w imię Pana.

Wasz biskup

† **Andrzej Czaja**

Opole, dnia 30 sierpnia 2011 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

XIX PIELGRZYMKA WOLONTARIUSZY I PRACOWNIKÓW *CARITAS* DIECEZJI OPOLSKIEJ DO TRZEBNICY

W atmosferze modlitwy i radości przebiegała w pierwszą sobotę października br. XIX Pielgrzymka Wolontariuszy i Pracowników *Caritas* Diecezji Opolskiej do grobu św. Jadwigi w Trzebnicy. Około tysiącu stu pielgrzymom towarzyszyło bezchmurne niebo i bardzo ciepła pogoda.

Biskup pomocniczy z Opola Jan Kopiec nawiązał w kazaniu do *genius loci* trzebnickiego sanktuarium i mówił, że to „właśnie tutaj dojrzała do świętości księżna Jadwiga; z tego miejsca czerpiemy natchnienie i wypełniamy zadania w tak delikatnym obrębie, jakim jest świadczenie miłosierdzia. Przez to nastawienie podnosimy w naszej świadomości tych, którym mamy podać rękę. Czynimy to w sposób zaplanowany, uregulowany przez rozliczne przepisy i organizacje, ale i tak dziejową rolę wypełnia serce – kochające, współczujące i otwarte”. Biskup przypomniał, że „szczególnego znamienia tegorocznej pielgrzymce dodaje blask tak niedawnej beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II, którego Patronką wyboru na stolicę św. Piotra była właśnie św. Jadwiga. (...) Jakaż to nieprzenikniona tajemnica: cenny dar umiejętnego pochylenia się nad każdym człowiekiem z przełomu XII i XIII w. w osobie św. Jadwigi, splótnię się z radością i dumą wyboru Karola Wojtyły, wielkiego rzecznika miłosierdzia, z przełomu XX i XXI stulecia! (...) To wszystko stanowi przynaglenie, że nie tylko wspomnianie tych Świętych Osób ma opróżniać nasze chrześcijańskie życie, ale świadczenie przez nich miłosierdzia stać się powinno wewnętrznym wyrazem naszej uczciwości. Otwarte dłonie stanowią zawsze sygnał do budzenia zaufania, przywracania wiary we własną godność i chęci życia. Dobrze, że dzięki tak wspaniałym pomocnikom, jakim jesteście Wy – wolontariusze i wszechstronni pracownicy kościelnej *Caritas* – tak się dzieje”.

Ksiądz biskup dziękował pielgrzymom za posługę *caritas*, dzięki której Kościół może świadczyć o orędziu Bożej miłości i dzięki której świat widzi prawdziwe oblicze chrześcijaństwa. Życzył współpracownikom

Caritas, aby w tej posłudze odnajdywali swoje powołanie do świętości. Mszę św. dla pielgrzymów koncelebrowało 24 kapłanów odpowiedzialnych za działalność charytatywną na terenie diecezji opolskiej.

Po przerwie na posiłek ks. dr Marcin Brzeziński, zastępca dyrektora *Caritas* Polska, wygłosił konferencję na temat motywów i zasad pracy charytatywnej Kościoła. Przypomniiał, że pracownik *Caritas* powinien uczyć się patrzenia na ludzi oczyma Chrystusa i wystrzegać się pokusy segregowania ich na lepszych i gorszych. Podkreślał wartość zjednoczenia z Bogiem i modlitwy w posłudze *caritas*. Pielgrzymkę zakończyło tradycyjne nabożeństwo drogi krzyżowej w lasku bukowym, przygotowane przez pracowników *Caritas* Diecezji Opolskiej rejonu raciborskiego.

Ks. Arnold Drechsler

PIELGRZYMOWANIE NA GÓRĘ ŚWIĘTEJ ANNY

Sanktuarium na Górze Świętej Anny – największe na terenie naszej diecezji – ściąga corocznie ok. 200 tys. pielgrzymów. Wśród nich są pątnicy indywidualni, ale przede wszystkim na Górę Świętej Anny przyjeżdżają zorganizowane grupy. Na furcie klasztornej w 2011 r. odnotowano blisko 750 takich grup. Jednak niewątpliwie kolorytu, wymowy i znaczenia umocnionego tradycją nadają annogórskiemu sanktuarium pielgrzymki różnych stanów, zawodów czy wspólnot o charakterze diecezjalnym, a nawet ponaddiecezjalnym, których opolski kalendarz liturgiczny wymienia rocznie ponad 30. Najbardziej charakterystyczne dla tego miejsca są tzw. wielkie odpusty związane z obchodami kalwaryjskimi. Podobnie jak co roku, odbyły się one z racji trzech uroczystości: Wniebowzięcia NMP (12–14 sierpnia), Aniołów Stróżów (26–28 sierpnia) i Podwyższenia Krzyża Świętego (8–11 września).

Warto zauważyć dynamiczny charakter powstawania nowych pielgrzymek, które odpowiadają na współczesne znaki czasu (może też i na pewną modę). Przykładem może tu być VI Pielgrzymka Rowerzystów (14 maja), II Pielgrzymka Entuzjastów *Nordic Walking* (18 czerwca), czy IX Pielgrzymka Motocyklistów (7 sierpnia), ale też V Pielgrzymka Die-

cezjalnej Rodziny Szkół im. Jana Pawła II, którą 13 czerwca br. stanowili nauczyciele i uczniowie z czternastu szkół, i IV Diecezjalna Pielgrzymka Wolontariuszy Szkolnych Kół Caritas Diecezji Opolskiej w liczbie ok. 150 (17 czerwca).

Ściśle związana ze specyfiką Opolszczyzny jest Pielgrzymka Mniejszości Narodowych i Etnicznych, która odbyła się w tym roku (5 czerwca) już po raz 16. Wydaje się, że z kilku względów była dość szczególna. W przeddzień w Domu Pielgrzyma odbyła się międzynarodowa konferencja w 20. rocznicę powstania związku stowarzyszeń niemieckich i podpisania traktatu między Polską a Niemcami. Dlatego na niedzielną Mszę św. przybyła wyjątkowo liczna delegacja polityków, z ambasadorem i konsulami RFN, wiceministrem MSW rządu polskiego odpowiedzialnym za mniejszości narodowe i etniczne, parlamentarzystami Bundestagu i Sejmu RP, wojewodą, marszałkiem i samorządowcami. Słowo pozdrowienia przesłała kanclerz Angela Merkel. Pielgrzymów przybyło ok. 2–3 tysiące, w większości członkowie mniejszości niemieckiej, wśród których w tym roku znaleźli się także delegaci z całej Polski, m.in. z Warmii, Pomorza, Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej. Pokazali się również Romowie. W pielgrzymce uczestniczyła także grupa z Bandery w Teksasie – potomkowie Ślązaków, którzy emigrowali „za chlebem” półtora wieku temu. Wzruszającym momentem okazała się zagrana na skrzypcach przez Geralda Payne’a pieśń *Boże, coś Polskę*. Godne pochwały było zresztą całe przygotowanie muzyczne – 7 połączonych orkiestr dętych i 5 chórów dziecięco-młodzieżowych. Mszy św. przewodniczył biskup opolski Andrzej Czaja. W kazaniu wygłoszonym w języku polskim i niemieckim mówił m.in. o konieczności większego przejęcia się wspaniałym obdarowaniem, pełnią Ducha Świętego. Chodzi o to, by tego, co duchowe, było jak najwięcej w Kościele, w naszych rodzinach i sercach. „Musimy zweryfikować nasze dążenia i pragnienia, ponieważ zbyt często wyłaniają się one z ducha świata, mody, subiektywnego myślenia i życia po swojemu”.

Drugim wydarzeniem, na które warto zwrócić uwagę, było organizowane po raz piętnasty Święto Młodzieży (18–23 lipca), tradycyjnie wykraczające poza diecezję opolską czy gliwicką. Młodzi ludzie – razem w liczbie ponad 1100 osób – przyjechali m.in. z Białegostoku i okolic Szczecina. Młodzieży towarzyszyli zaproszeni goście, wśród nich był ks. Marek Dziewiecki, Teatr A ze spektaklem *Siewca*, ale również bp Jan Wiczorek, który przewodniczył piątkowej Eucharystii, a w wygło-

szonym słowie nawiązywał do przypowieści o miłosiernym ojcu. Przez ten intensywnie przeżyty tydzień franciszkanie zaproponowali młodzieży postawienie trzech kroków: uświadomienie sobie, że potrzebują Boga, napełnienie się obecnością Bożą, którą odczuwa się na Święcie Młodzieży, i wreszcie dawanie Boga w swoich środowiskach i rodzinach. Zarówno organizatorzy, jak i uczestnicy podkreślali, że fenomenem tego Święta Młodzieży jest to, że ma się w te dni czas dla Pana Boga, bo nie chodzi o atrakcyjne koncerty i dobrą zabawę, ale o szukanie Boga i chęć stawania się lepszym. Najważniejszym miejscem na Święcie Młodzieży jest kaplica w Domu Pielgrzyma, w której cały dzień i całą noc trwa adoracja. W ciszy, na kolanach odnajduje się tam to, co w życiu jest najważniejsze.

Wśród pielgrzymek do annogórskiego sanktuarium należy wspomnieć jeszcze jedną, która miała miejsce w ramach obchodów ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego. W tradycyjnym nabożeństwie z procesją ze świecami w sobotę 10 września gościem honorowym był nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore, a uczestniczyli także: biskup opolski Andrzej Czaja, który szedł z pielgrzymami wcześniej Drogą Krzyżową, biskup gliwicki Jan Wieczorek, biskup Antoni Bonifacy Reimann OFM z wikariatu apostolskiego Ñuflo de Chávez w Boliwii, biskupi pomocniczy z Opola – Jan Kopiec i Paweł Stobrawa. Całość nabożeństwa w rozświetlonej świecami grocie była skoncentrowana na fragmencie Ewangelii według św. Marka, opisującej powołanie św. Mateusza. Każdy uczestnik otrzymał przy wejściu do groty obrazek holenderskiego malarza i ucznia słynnego Caravaggia, Hendricka ter Brugghena, który przedstawił na płótnie znaczący moment w życiu celnika Mateusza. Na obrazku została wydrukowana modlitwa o rozeznanie swojego powołania. Wierni obecni w grocie modlili się także o liczne i dobre powołania kapłańskie i zakonne oraz o właściwy wybór drogi swojego powołania. Nuncjusz apostolski wygłosił homilię w języku polskim (tekst w całości opublikowany jest w niniejszym zeszycie). Świadectwem annogórskiego pielgrzyma były słowa biskupa gliwickiego Jana Wieczorka, który od czasów gimnazjalnych co roku brał udział w obchodach kalwaryjskich na Górze Świętej Anny. Natomiast bp Andrzej Czaja zaapelował do wiernych i kapłanów, aby kontynuowali piękne dziedzictwo pielgrzymowania. W podziękę za obecność na Górze Świętej Anny nuncjusz apostolski otrzymał kopię cudownej figury św. Anny.

Ks. Jan Pyka

ŚP. KS. GERARD KALUŻA

Śp. ks. prałat Gerard Kałuża, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Ozimku, znany jest w diecezji głównie jako budowniczy trzech nowych kościołów, natomiast mniej znany z umiejętnego budowania również żywego Kościoła. Dopiero oba te wymiary jego działalności mogą ukazać nam w miarę pełny obraz tego zasłużonego kapłana.

Ks. Gerard Kałuża urodził się 12 sierpnia 1933 r. w Górkach Śląskich, które w latach 1921–1985 należały do parafii Nędza, dlatego też jako jego ziomek lepiej poznałem środowisko rodzinne, lata seminaryjne i późniejszą jego działalność kapłańską. Zmarły był najstarszym synem z pięciorga rodzeństwa, z rodziców Jana i Marty z d. Wenglorz. Ojciec zginął podczas działań wojennych w 1945 r. Po wojnie, jako najstarszy z synów, musiał z matką zająć się odbudową wypalonego domu i zabudowań gospodarczych. Jak sam żartobliwie mówił, to wtedy „nauczyłem się budowania”. Pochodził z rodziny bardzo religijnej. Należy dodać, że w mieszkającej w sąsiedztwie rodzinie siostry matki zrodziło się również powołanie kapłańskie. Księdzem został jego kuzyn, ks. prof. Hubert Dobiosch, z którym razem studiował teologię w Nysie i w tym samym dniu obaj przyjęli święcenia kapłańskie. Atmosfera domu rodzinnego i trudne warunki powojenne ukształtowały osobowość ks. Gerarda, którą cechowały: głęboka pobożność, umiłowanie Kościoła, a także zawsze skromne życie i wielka pracowitość.

Swoją formację szkolną rozpoczął w Górkach, a następnie kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym w Raciborzu, które ukończył z wynikiem bardzo dobrym w 1952 r. Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie – Opolu, które uwieńczył przyjęciem święceń prezbiteratu, udzielonych mu przez pierwszego biskupa opolskiego Franciszka Jopa w dniu 23 czerwca 1957 r. w Opolu.

Po święceniach pełnił obowiązki wikariusza w następujących parafiach: Ducha Świętego w Zabrze (1957–1960), św. Tomasza Apostoła w Kietrze (1960–1962) oraz św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie (1962–1965). To ośmioletnie duszpasterzowanie w parafiach miejskich zostało następnie ubogacone dziewięcioletnim proboszczowaniem w wiejskiej parafii w Graczech (1965–1974). Na samodzielnej placówce dał się poznać jako doskonały organizator życia parafialnego i budowniczy. W sposób

umiejętny, mimo sprzeciwu władz, powiększył o jedną trzecią kościół parafialny, który był zbyt mały na tak dużą parafię. Pozytywną ocenę pracy proboszcza wydały liczne delegacje oraz zachowane w aktach kurialnych błagalne listy do biskupa, które usiłowały zatrzymać proboszcza w Graczech, kiedy parafianie dowiedzieli się o jego przenosinach do Ozimka. Starania te przerwała jednak zdecydowana postawa kapłańska proboszcza.

Kolejną samodzielną placówką duszpasterską była parafia św. Jana Chrzciciela w Ozimku. W parafii tej urząd proboszcza powierzył mu ks. bp Franciszek Jop dekretem z dnia 16 września 1974 r. W Ozimku swoją posługę proboszczowską pełnił przez 34 lata, do czasu przejścia na emeryturę w 2008 r.

Początki pracy w Ozimku nie należały do łatwych. W planach władz komunistycznych Ozimek miał być „miastem socjalistycznym”, jak Nowa Huta w Krakowie, a więc bez kościoła. W mieście powstawały nowe osiedla robotnicze (trzykrotnie wzrosła liczba mieszkańców), natomiast kościół był oddalony (wybudowany 1934 r. poza miastem w Schodni Starej) i stale obudowywany halami produkcyjnymi Huty „Małapanew”. Utrudniony dostęp do kościoła wymuszał pilną potrzebę budowy nowego kościoła w centrum miasta. Było to główne zadanie, jakie biskup postawił nowemu proboszczowi. Starania o budowę nowego kościoła trwały dwa lata, a sama budowa kościoła i zaplecza – pięć lat (1978–1983). Doszło również do porozumienia z Hutą „Małapanew”, której do swej rozbudowy potrzebny był dotychczasowy teren kościelny. To przyśpieszyło zezwolenie władz na budowę kościoła i w zamian za teren kościelny przy Hucie parafia otrzymała teren pod budowę kościoła wraz z centrum katechetyczno-plebanijnym (Akt notarialny z 18 XII 1978 r.). Na tej samej podstawie zezwolono na budowę kościoła dla Schodni Starej (miała wówczas 1210 mieszkańców i daleko było do nowego kościoła). Oba kościoły zatem budowano równolegle, wg projektu inż. arch. Z. Budzińskiego z Opola i zostały poświęcone w 1983 r.. Według tego samego projektanta rozpoczęto budowę trzeciego kościoła dla Schodni Nowej, który został poświęcony w 1989 r. Dzięki staraniom ks. prob. Kałuzę z obu Schodni utworzono w 1985 r. nową parafię z siedzibą przy kościele Matki Bożej Różańcowej we Schodni Starej. Te trzy piękne i nowoczesne kościoły będą niewątpliwie trwałym śladem proboszczowania ks. Gerarda w Ozimku. Trzeba jeszcze dodać, że po transformacji systemowej w Polsce Huta „Małapanew” nie była w stanie dalej się rozwijać, w wyniku czego do-

tychczasowy kościół został na nowo resakralizowany i oddany do użytku parafialnego., w wyniku czego dawna parafia z oddalonym od centrum jednym kościołem obecnie posiada cztery kościoły.

Równoległe z budową kościołów postępowała budowa żywego Kościoła. Na tym odcinku, oprócz gorliwej i solidnej pracy w normalnym duszpasterstwie katechetyczno-sakramentalnym, odnotować możemy cały szereg nadzwyczajnych działań duszpasterskich, zwłaszcza o charakterze socjalnym. Stworzył Dom Opieki dla kobiet samotnych i schorowanych, którym opiekują się Siostry Służebniczki NMP. Szczególną troską otaczał dzieci niepełnosprawne. To on je wyszukiwał (przełamał w parafii ich wstydlive chowanie w domach, a także nie pokazywanie ich podczas kolędy) i organizował dla nich miesięczne spotkania i przygotowywał do sakramentów św. Z jego inicjatywy zorganizowano w Ozimku świetlicę środowiskową dla dzieci z rodzin patologicznych. Dla emerytów i rencistów organizował spotkania i wyjazdy pielgrzymkowe. Zainicjował również wieczere wigilijne dla osób samotnych. Te działania stale dofinansowywał, m.in. zrzekł się na rzecz dzieci niepełnosprawnych swojej wypłaty za nauczanie religii w szkołach podstawowych. Jego byli wikarzy podkreślają, że nigdy, mimo licznych inwestycji, nie mówił o pieniądzach, a jedynie dziękował. Powtarzał, iż „trzeba nie mieć wycucia, żeby w sytuacji, gdy tyle rodzin jest bez pracy, mówić o pieniądzach”.

Ks. Kałuża był otwarty ekumenicznie i narodowo. Dobrze układała się współpraca z parafią ewangelicką, którą wspierał finansowo, zwłaszcza obok stojącą ich świątynię. Organizował obozy i kolonie dla dzieci z terenów czarnobyłskiej katastrofy (głównie z Białorusi). Dzięki partnerstwu parafii Ozimek z niemiecką parafią w Achern nawiązano długoletnią współpracę i wymianę młodzieży szkolnej. Parafianie z Achern pomagali w dożywianiu w szkołach ozimeckich, a także ufundowali sprzęt medyczny i lekarstwa dla miejscowego szpitala, w tym również tabernakulum do kaplicy szpitalnej. Ponadto ks. proboszcz aktywnie uczestniczył przy rozbudowie szpitala i przychodni w Ozimku.

Wszystkie te osiągnięcia doceniła kapituła ogólnopolskiego konkursu na „Proboszcza III Tysiąclecia”. Należał do 12 zwycięzców z całej Polski (jedyne z diecezji opolskiej). Doceniono jego duchowość, zaangażowanie duszpasterskie i zmysł organizacyjny.

Ozimecki proboszcz pełnił także zadania ogólnodiecezjalne. Włączony był w formację Liturgicznej Służby Ołtarza, był ponadto członkiem Rady

Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej, a po I Synodzie Diecezji Opolskiej należał do Diecezjalnej Rady Ekonomicznej (od 2005 r.). Za gorliwość i zaangażowanie kapłańskie został odznaczony tytułem dziekana honorowego (1975), radcy duchownego (1983), a w 1990 r. kapelana Jego Świątobliwości.

Po przejściu na emeryturę w 2008 r., na prośbę abpa A. Nossola, podjął się posługi kapelana dla domu Sióstr Franciszkanek Szpitalnych w Dobrzemiu Wielkim. Udzielał się nadal duszpastersko, zwłaszcza w miejscowym kościele parafialnym. Nie narzekał na stan swojego zdrowia, dlatego zaskakująca okazała się wiadomość o jego nagłej śmierci, która nastąpiła w auli seminaryjnej w Opolu w dniu 7 września 2011 r., tuż przed rozpoczęciem jesiennej konferencji rejonowej dla duchowieństwa. Zmarł, mimo reanimacji, na oczach ponad setki księży, którzy natychmiast zeszli do kościoła, by tam, razem z księżmi biskupami, modlitewnie polecić śp. zmarłego dobremu Bogu, któremu tak gorliwie służył do końca swego życia.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się Mszą eksportacyjną w niedzielę 11 września, której w kościele parafialnym w Dobrzemiu Wielkim przewodniczył i homilię wygłosił ks. H. J. Sobeczko. Kościół wypełnili tłumnie parafianie, gdyż przez całe trzy lata dał się im poznać przede wszystkim jako dobry spowiednik. Nazajutrz Mszy pogrzebowej w Ozimku przewodniczył kolega kursowy, abp Alfons Nossol, przy udziale biskupów: Jana Wieczorka (biskupa gliwickiego), Bonifacego Antoniego Reimana (biskupa misyjnego z Boliwii) i Pawła Stobrawy (opolskiego biskupa pomocniczego), licznego grona kapłanów oraz tłumnie zgromadzonych parafian. Uroczystościom pogrzebowym towarzyszyły nie skrywane emocje parafian, wypełnione wdzięcznością i żalem po stracie gorliwego i powszechnie szanowanego Pasterza. Śp. ks. prałat Gerard Kałuża został pochowany przy kościele parafialnym w Ozimku. Niech odpoczywa w pokoju!

Ks. Helmut Jan Sobeczko

SPIS TREŚCI

STOLICA APOSTOLSKA

61. List Apostolski w formie *Motu proprio* „Porta fidei” ogłaszający Rok Wiary 389
62. Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Misyjny 2011 r. – „Zglobalizowany świat pilnie potrzebuje ewangelizacji” 402
63. Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na 45. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu – „Nowe technologie komunikacyjne i głoszenie Ewangelii” 406

PODRÓŻ APOSTOLSKA BENEDYKTA XVI DO NIEMIEC – 22–25 IX 2011 r.

64. Przemówienie Ojca Świętego Benedykta XVI wygłoszone w Bundestagu 22 IX 2011 r. – „Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa” 410
65. Homilia Ojca Świętego Benedykta XVI wygłoszona 22 IX 2011 r. w Berlinie – „Wierzymy wraz z całym Kościołem” 416
66. Homilia Ojca Świętego Benedykta XVI wygłoszona 24 IX 2011 r. w Erfucie – „Świętość nie zna granic i przemienia świat” 420
67. Homilia Ojca Świętego Benedykta XVI wygłoszona 25 IX 2011 r. we Fryburgu – „Te same dążenia, ta sama miłość i wspólny duch” 424

PAPIESKA KOMISJA „ECCLESIA DEI”

68. Instrukcja dotycząca stosowania Listu Apostolskiego *Summorum Pontificum* 428
- Nota Papieskiej Komisji „Ecclesia Dei” 436

EPISKOPAT POLSKI

69. List pasterski Episkopatu Polski z okazji Tygodnia Wychowania w Polsce (12–18 września 2011 r.) – „Wszyscy zaczniemy wychowywać” 438

70. List pasterski Episkopatu Polski na XI Dzień Papieski – 9 października 2011 r. – „Jan Paweł II – Człowiek modlitwy”	442
71. List pasterski Episkopatu Polski o szacunku dla ciała zmarłego i obrzędach pogrzebu związanych z kremacją zwłok	447
72. Komunikat z 356. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski	452

BISKUP OPOLSKI

73. Homilia nuncjusza apostolskiego abpa Celestino Migliore wygłoszona w Sanktuarium na Górze Świętej Anny podczas obchodów ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego – 10 IX 2011 r.	454
74. Podziękowanie Biskupa Opolskiego za pomoc dla głodujących w Afryce Wschodniej	458

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

XIX Pielgrzymka Wolontariuszy i Pracowników <i>Caritas</i> Diecezji Opolskiej do Trzebnicy (ks. A. Drechsler)	459
Pielgrzymowanie na Górę Świętej Anny (ks. J. Pyka)	460
Śp. ks. Gerard Kałuża (ks. H.J. Sobeczko)	463

ISSN 1233-1872

KURIA DIECEZJALNA

45-005 Opole, ul. Książąt Opolskich 19

Redaktor: ks. Jan Pyka

Wydawca: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu
45-007 Opole, ul. Katedralna 6; tel. 77 453 94 93, fax 77 454 66 11

Nakład: 620 egzemplarzy

Druk: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu
